

O wyższą rangę zawodu hutniczego

W DNIACH od 25 do 27 września odbyło się w Bartkowej szkolenie czołowego aktywu związkowego NSZZ PRACOWNIKÓW KOMBINATU HIL. Zebrani, w liczbie ponad stu osób, wysłuchali kilku bardzo ciekawych wystąpień, m. in. na temat historii światowego ruchu zawodowego, spotkali się z dyrektorem ds. pracowniczych Kombinatu HIL STEFANEM NIZIOŁKIEM i radcą prawnym Federacji Hutniczych związków Zawodowych KAZIEMIERZEM NIEDZIELSKIM. W trakcie tych spotkań uzyskali szczegółową i pełną informację dotyczącą sytuacji placowej w Hil oraz jej perspektyw w roku przyszłym. Dowiedzieli się również o losach układów zbiorowych, których podpisanie powinno już wkrótce nastąpić. Niestety, zabrakło przewodniczącego OPZZ ALFREDA MIODOWICZA: ważne prace uniemożliwiły mu przybycie do Bartkowej i podzielenie się z aktywnymi wiadomościami o sprawach nurtujących całe związkowe gremium.

Korzystając z okazji poprosiliśmy o rozmowę na temat układów zbiorowych pracy radcę prawnego FHZZ w Katowicach, wieloletniego działacza związkowego huty Kazimierza NIEDZIELSKIEGO.

— Jesteśmy u progu podpisania układu zbiorowego dla pracowników przemysłu hutniczego. Powiedz, dlaczego to tak ważna sprawa dla załóg hutniczych? Jakiej z tym można wiązać nadzieje?

— Układ zbiorowy obowiązujący pracodawcę i pracowników danej branży jest dokumentem bardzo dużej wagi, gdyż reguluje on całą sferę problemów związanych z wykonywanym zawodem. Układ zbiorowy określa warunki pracy, płacy, oraz całą problematykę spraw socjalno-bytowych i kulturalnych. Innymi słowy — precyzuje on prawa i obowiązki zachodzące między pracodawcą a pracownikami.

Układy zbiorowe nie są oczywiście żadną nowością, zawierane były i są na całym świecie, w państwach o różnych ustrojach politycznych. W Polsce stosowane były już przed wojną. Nasz ostatni układ zbiorowy pracowników przemysłu hutniczego, podpisany w latach siedemdziesią-

tych, obowiązuje do dziś, pomimo jego wypowiedzenia na początku lat osiemdziesiątych przez stronę związkową. Obowiązuje dlatego, że zgodnie z przepisami prawa obowiązować musi do chwili zawarcia nowego układu zbiorowego.

— Jak wiadomo, przygotowania do zawarcia nowych układów zbiorowych nie tylko w naszym przemyśle hutniczym, trwają już od dawna. Dlaczego nie nastąpiło jeszcze ich podpisanie, co stoi na przeszkodzie?

— Tak, do przygotowywania układu zbiorowego przystąpił jako przemysł hutniczy, pierwszy w Polsce, prawie z chwilą powstania Federacji, a więc w 1983 roku. Opracowując ten dokument opieraliśmy się naturalnie na aktualnie obowiązujących przepisach prawa pracy, a w szczególności na Kodeksie Pracy. W tzw. międzyczasie nastąpił, jak wiadomo, silny rozwój ruchu związkowego w Polsce, zmieniły się jego struktury, powstało Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Przejęło ono, już na szczeblu krajowym, całokształt spraw związanych z opracowywaniem układów zbioro-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Czy Polak mądry po szkodzie?

STARE przysłowie „Polak mądry po szkodzie” odstania nasze, narodowe przyzwyczajenia. Umiemy doskonale ocenić grozę sytuacji po „szkodzie”, co nie świadczy o rozwadze, ale o nieustannej spontaniczności i akcyjności. Zresztą nawet właściwa ocena wydarzenia, ustalenie przyczyn rzadko kiedy prowadzi do zapobiegania podobnym sytuacjom. Tak się ma rzecz z wypadkami przy pracy. Na jednej z budów zasypało pracownika w wykopie. Wszyscy doskonale wiedzieli, że potrzebne są szalunki chroniące przed oberwaniem ziemi, ale to opóźnia robotę, nieco ją utrudnia... Sprawę przedyskutowano, przemyślano, powtórka z bhp się odbyła i w niedługim czasie znowu na tej samej budowie ziemia... pogrzebała kolejnych, dwóch pracowników. Szybciej, prościej, taniej... A skutki owego uproszczenia?

Analizując kwestię wypadków przy pracy, złota myśl trzeba poddać w wątpliwość — bo czy Polak mądry po szkodzie? Takiej właśnie analizy dokonano między innymi podczas seminarium zorganizowanego we Wrocławiu przez Główny Inspektorat Państwowej Inspekcji Pracy dla dziennikarzy zakładowych. Dla ludzi pióra, najmocniej tkwiących w zakładach pracy i mających najbliższy kontakt z załogami tych przedsiębiorstw.

Przedstawione fakty i liczby budzą uzasadniony niepokój. Okazuje się bowiem, że 80 procent wypadków przy pracy powstaje z przyczyn zależnych od człowieka. To znaczy, że wciąż popełniamy te same i podobne błędy. Można było nieszczęściu zapo-

bić. Mogło do tragedii nie dojść. Tymczasem zła organizacja pracy, bagatelizowanie sytuacji, niedbalstwo, niewłaściwy nadzór lub zupełny jego brak, pijactwo, tolerancja przełożonych, a także zmęczenie — w skutkach mogą być nieobliczalne.

W tym momencie, w naszej wyobraźni rysują się konduktory pogrzebowe, osierocone dzieci. Życie ludzkie jest wartością bezcenną, cierpienia też nie można wymierzyć w złotych, ale czy o bhp tylko z tych względów powinniśmy mówić. Czy nie warto tragicznej w wymowie statystyki przełożyć na język ekonomiczny. Dotąd w naszym kraju nie ma takich przeliczników. Nie ma orientacji, ile nas kosztują wypadki przy

CIĄG DALSZY NA STR. 5

W NUMERZE: ■ Czy młodzi mają trudniejszy start niż ich rodzice „DRABINA MARZEN” (str. 6—7) ■ Szlachetny dar norweskiego polonusa „W NORWEGII MIESZKA WIELU PRZYJACIOŁ POLSKI” (str. 6—7). Ponadto: PROGRAM TV, KOMBINATOREK, SPORT

TYGODNIK

GTŁOS

NOWEJ HUTY

NR 40 (1588)

2 PAŹDZIERNIKA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

O ZAOPATRZENIU BUFETÓW I STOŁÓWEK

Wędlin nie zabraknie, gorzej z ich jakością...

ZAOPATRZENIE bufetów i stołówek dla pracowników Kombinatu od lat jest przedmiotem szczególnej troski dyrekcji i kierownictwa ZAKŁADU USŁUG SOCJALNO-BYTOWYCH, a także władz miasta: wszak chodzi o wyży-

wienie ciężko pracujących hutników, o największy w województwie zakład, środowisko opiniotwórcze... Preferencje, z których część się jeszcze zachowała, nie zadowolają jednak w wystarczającym stopniu hutników: ciągle słyszy

się tu i ówdzie o monotonię podawanych w stołówkach posiłków, o złej jakości i słabym wyborze wędlin, serów. Czy uda się poprawić zaopatrzenie? Czy ustana narzekania hutników?

Ten ważny temat był przedmiotem narady zorganizowanej w kombinacie przez kierownika Zakładu Usług Socjalno-Bytowych Tadeusza Stańca, na którą zaproszono przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych Huty, pracowników ZU i przedstawicieli zakładów krakowskich, od których zależy zaopatrzenie Kombinatu w artykuły spożywcze: „Poldrobu”, „Izlopolu”. Spółdzielni Mleczarskiej, Centrali Rybnej Spółdzielni Rolniczej i PHS. W naradzie wziął także udział odpowiedzialny za całość zaopatrzenia — nie tylko kombinatu — dyrektor Wydziału Handlu UM Krakowa Roman Kurek.

Lista życzeń hutników poparta uwagami fachowców od gastronomii jest długa: brakuje ciekawych, dobrych wędlin w bufetach leżą całymi dniami gorszy asortyment, przynajmniej przed świętami przydalaby się gotowana, nie mrożona szynka. W stołówkach mało jest podrobów, z których można przygotować dobre i tanie posiłki. Z zamawianych 12 ton otrzymujemy



FOT. ARCHIWUM

CIĄG DALSZY NA STR. 4

SPÓLDZIELNIA Rzemieślnicza Budowlano-Metalowa nie potrzebuje reklamy. Jej działalność usługowa oraz produkcja jest aż nadto widoczna na rynku Polski Południowej. I nie tylko. Wyroby „BUDMETU” wędrują daleko poza granice kraju, stawiąc dobre imię nowohuckiego rzemiosła.

— Pionierski okres spółdzielni wydaje się niezwykle odległy w czasie i niezwykle... egzotyczny. Nietrudno o taką refleksję, jeśli porównać rok debiutu — 1967 z dniem dzisiejszym. Na początku było więc 17 rzemieślników, stanowiących zespół założycielski. Z tego okresu przetrwały do dziś dwie osoby, w tym m. in. Józef Zapart, znany ze swej działalności zawodowej (jak ślusarz) oraz społecznej. Lokum spółdzielni stanowił wówczas jeden pokój, wyposażony w zbitą z desek stół.

*

Nowohuckiemu „Budmetowi” stuknęło 20 lat

Tutaj nie ma mowy o obijaniu się...

Spółdzielnia w obecnej wersji przeszła 300 rzemieślników reprezentujących różnorodniejsze specjalności. Tegoroczny „przerób”: usługi i produkcja rynkowa, osiągnie ponad 3 miliardy złotych.

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. ST. GAWLIŃSKI

● DELEGACJA Z KOMBINATU VEB ELEKTROMOTOREN-WERK z Wernigerode przebywała w ostatnim tygodniu w KM HiL. Obie współpracujące od lat strony podpisały umowę na następny rok o wymianie kolonijno-wczasowej. Przy okazji spotkania dyrektor ds. pracowniczych KM HiL Stefan Niziołek wręczył przyznane członkom delegacji odznaczenia. Na zdjęciu: sekretarz partii Helmut Peteroid odznaczony Srebrną Odznaką „Zasłużony dla KM HiL”.

● (v) PRODUKCJA. Do 28 bm. wyprodukowano w Kombinacie 111 proc. zaplanowanej ilości koks, 97 proc. surówki, 96 proc. stali martenowskiej, 99 proc. stali konwertorowej, 98 proc. stali ogółem, 104 proc. wyrobów gorącawalcowanych, 100 proc. blachy czarnej zimnowalcowanej i 100 proc. blachy karoseryjnej. Walcownia Slabing wykonała plan w 92 proc., a Waleownia Gorąca Blach w 103 proc.

● REMONTY. Od 22 bm. pracuje już bez obowiązkowych przeglądów remontowych (wypadły one pomyślnie) konwertor nr 3. 1 października spodziewano się uruchomienia po długotrwałym remoncie bloku tlenowego nr 1. Zakończono remont, choć nie uruchomiono jeszcze produkcji pieca martenowskiego nr 4. 29 IX stanęła do remontu Waleownia Taśm.

● (vk) KIEMASZ jesienny Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, który trwa do 9 października — już się rozpoczął. Na uwagę zasługują ceny warzyw i owoców — znacznie niższe od detalicznych: jabłka po 180 zł (nie jak wszędzie po 240), śliwy po 250 (400), kalafioro po 35 zł (50-60), cebula po 40 zł (50-60). Spodziewane są jeszcze owoce z importu: jeśli transport nie nadejdzie przed zakończeniem kiermaszu, to znajdą się one w handlu detalicznym na terenie Kombinatu.

● W AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ im. St. Staszica odbyła się dziś — 2 października inauguracja roku akademickiego 1987/88. Przemówienie wygłosił rektor uczelni prof. dr hab. inż. Jan Janowski.

● KADRY. Znacząco powiększyła się we wrześniu załoga Kombinatu. Tylko do 20 bm. zwolniono z pracy 276 pracowników, a przyjęto w tym czasie aż 454 osoby!

● WYPADKI. 28 bm. w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych 28-letni formierz uległ wypadkowi podczas wykonywania prac porządkowych wokół prasy będącej... w ruchu! Ze zgniecioną ręką przewieziono go do szpitala przy ul. Kopernika.

● INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA STRZELECKIE HiL, które miały odbyć się w ostatnią sobotę na strzelnicy w Pleszowie, ze względu na złe warunki atmosferyczne zostały przełożone na 3 października br. Odbędą się one — tym razem nawet podczas deszczu — w godz. 10-13.

● (vk) 18 BM. już po raz 23 hutnicy spotkają się w Puszczy Niepołomickiej na trasach Jesiennego Złota. Organizatorem rajdu jest Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK w KM HiL. Mogą wziąć w nim udział uczestnicy zgłoszeni na „Kartach Zgłoszenia” przez zakłady pracy, organizacje młodzieżowe i społeczne oraz turyści indywidualni. Przewóz na trasę złota i ubezpieczenie w PZU należy do jednostki zgłaszającej. Szczegóły w Regulaminie Złota, informacje i zgłoszenia (do 9 bm.) w Biurze Oddziału PTTK KM HiL, bud. „S” na parterze. Tel. 48-25 i 55-17.

ATESTACJA

ATESTACJA to nic innego jak próba zbadania, oceny i opisanie danego stanowiska pracy w porównaniu z modelem wzorcowym, w konsekwencji prowadząca do ewentualnego sporządzenia atestu dopuszczającego dane stanowisko do eksploatacji bądź też nie w razie jego zbe-dności.

Właśnie Egzekutywa KF PZPR obradująca w ub. środe poświęca znaczną część swoich obrad sprawom przebiegu prac atestacyjnych i wartościowania pracy w Kombinacie Metalurgicznym HiL. Problematykę tę przedstawił członkiem Egzekutywy dyrektor techniczny Adam Kotuła, główny specjalista ds. organizacji i zarządzania Maksymilian Ciba oraz zastępca dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek.

Jak wynika z przedstawionych materiałów i informacji prace w zakresie atestacji są w naszym kombinacie prowadzone od połowy ub. roku. Ze względu na brak odpowiednich przepisów prawnych, a także należyte wsparcie ludzi nauki, prace te są prowadzone w sposób pionierski. Dotychczasowy ich zasięg i tak wyprzedza w tym względzie podobne prace w innych zakładach przemysłowych. Dotychczas dokonano wstępnej identyfikacji około 800 stanowisk technologicznych, z których atesty uzyskało już 78.

Prowadzone są prace przygotowawcze do atestacji stanowisk technicznych i nierobotniczych. W tym ostatnim zakresie dokonano badań pilotażowych metodą sprzężenia zwrotnego w zakładzie bocheńskim, w efekcie których zaproponowano nowy schemat organizacyjny.

Atestacja to pierwszy krok na drodze do racjonalizacji zatrudnienia, właściwego wartościowania pracy i prawidłowej jej wyceny w oparciu o sporządzone taryfikatory pracy. Jest to jedyna metoda prowadząca do stworzenia intensywnej gospodarki. W bieżącej pięcioletce nie ma innej możliwości.

Przyrost rąk do pracy będzie wynosił jedynie ok. 600 tys. osób, z tego w sferze produkcyjnej tylko 155 tys. Jest to kilkakrotnie mniej niż w poprzednich pięcioletkach.

Niewątpliwie w naszym kombinacie sama atestacja i wartościowanie pracy nie przyniesie rewolucyjnych zmian. Ten proces musi być połączony z modernizacją huty. Tylko nowoczesne wyposażenie stanowisk pracy może doprowadzić do istotnych zmian w strukturze zatrudnienia i stworzenia lepszych warunków pracy.

O wszystkich tych sprawach jak również o sposobach dotarcia z tymi prawdami do szerokiego rzesz pracowników mówili w dyskusji J. Krasoń, J. Knapik, M. Łagosz, K. Król, A. Grzybczyk.

Biorący udział w Egzekutywie zastępca kierownika Wydziału Polityki Kadrowej KK PZPR J. Orzeł wskazał m.in. na potrzebę większej roli organizacji partyjnych w procesie uświadczenia konieczności sprawnego przeprowadzenia atestacji i wartościowania pracy.

Egzekutywa KF powołała zespół, który przygotuje szczegółowe wnioski w tym zakresie.

W drugiej części prowadzący obrady sekretarz KF A. Curyło przedstawił stanowisko Egzekutywy w sprawie oceny sytuacji społeczno-politycznej w środowisku robotniczym kombinatu. Podkreślono trudną sytuację zatrudnieniową w KM HiL rzutującą na realizację zadań produkcyjnych. W celu poprawy tej sytuacji Egzekutywa KF zaleca m.in. zwrócenie większej uwagi na właściwy systemowy podział środków na nagrody i wynagrodzenie pracowników, poprawę warunków pracy, bhp i zaplecza socjalnego, jak również podjęcie działań mających na celu zwiększenie przyjęć do pracy i polepszenia procesu adaptacji zawodowej.

Pozytywnie oceniono wysiłki kierownictwa kombinatu mające na celu poprawienie sytuacji mieszkaniowej oraz zaspokojenia potrzeb socjalnych naszej załogi.

Stwierdzono również, że dotychczas prowadzona praca polityczna jest realizowana konsekwentnie i ma istotny wpływ na stan świadomości załogi.

W ostatniej części obrad Egzekutywa przyjęła informację o dokonanej ocenie Podstawowych Organizacji Partyjnych.

ES-PE

Na straży ładu i porządku

SPRAWOZDAWCZO — wyborczą konferencją OCHOTNICZEJ REZERWY MILICJI OBYWATELSKIEJ przy KM HiL zebrała się 72 delegatów reprezentujących ponad 200-osobową rzeszę członków tej organizacji. Pierwsze tego typu spotkanie na szczeblu kombinatu było podsumowaniem narad, które we wrześniu odbyły się w 12 jednostkach ORMO na terenie huty.

Podczas zebrań dokonano wyboru Społecznego Komitetu nadzorującego pracę organizacji oraz delegatów na wojewódzka i dzielnicowa konferencje. Powołano również komendanta hutniczego ORMO, którym został ponow-

nie Marian Kupiec, oraz jego zastępców i szefa sztabu. W spotkaniu z delegatami uczestniczyli także przedstawiciele władz kombinatu z dyrektorem naczelnym Eugeniuszem Pustówką oraz sekretarzem KF PZPR Andrzejem Curyłą.

Podczas dyskusji jej uczestnicy podnosili wiele spraw związanych z działalnością organizacji. Mówiono dużo o odnowieniu szeregów, o ściślejszej współpracy z fabryczną organizacją młodzieżową. Nawiazano też do uchwały Egzekutywy KF PZPR w sprawie utworzenia sklepu dla pracowników huty. Na podstawie przepustki w placówce tej znajdującej się po-

za terenem kombinatu, hutnicy mogliby nabyć wiele niezbędnych materiałów, części i surowców zalegających w magazynach i wydziałach magazynowych. Inicjatywa ta ograniczyłaby zapewne często jeszcze zdarzające się próby wynoszenia z pracy rozmaitych detali, co często łączy się z biurokratycznym traktowaniem stosownych podań. Delegaci sygnalizowali również wiele kłopotów związanych z odelegowaniem ich do pracy przy konwojowaniu przywozu wyplat. Akcentowano też wiele kwestii nawiązujących do codziennej, często niewdzięcznej pracy członka ORMO.

(mar)

ZAJĘCIA WUML

INAUGURACJA zajęć w filii WUML przy KF PZPR odbędzie się 8 października br. o godz. 13.30 w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego KM HiL w os. Złotej Jesieni.

28 września podpisana została umowa pomiędzy prezydentem Krakowa a kierownictwem Kombinatu HiL, precyzująca w poszczególnych latach wielkość dotacji na rzecz ochrony naturalnego środowiska. Pieniądze pochodzą z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Wojewódzkiego Funduszu Gospodarki Wodnej.

W sumie, w latach 1986-1990, z tych funduszy kombinat otrzyma 7 mld 654 mln złotych (50 procent rzeczywistych nakładów) na realizację siedmiu, ważnych zadań z zakresu ochrony środowiska. Są

Zebranie Klubu Mistrza

W KOMBINACIE na stanowiskach robotniczych pracuje 26,5 tys. osób, stanowi to 84,5 proc. wszystkich zatrudnionych. Od lat obserwuje się w hucie spadek zatrudnienia właśnie na tych stanowiskach: odchodzą i ci z dużym stażem pracy, i nowi — młodzi pracownicy. O rozmiarach fluktuacji załogi niech świadczy choćby fakt, że w ubiegłym roku przyjęto do pracy w hucie 4931 osób, odeszło 5300 pracowników, a w ciągu 8 miesięcy br. przyjęto 2556 osób, odeszło 3367. Budzą to uzasadniony niepokój wszystkich odpowiedzialnych za produkcję.

Fluktuacja załogi to temat ostatniego zebrania Zarządu KŁUBU MISTRZA, w którym uczestniczyli też przewodniczący zarządów kół z zakładów i wydziałów HiL. Gośćmi byli: dyrektor kombinatu Eugeniusz Pustówka, dyrektor produkcji Janusz Razowski oraz zastępca dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek.

Do pracy w hucie przychodzą z reguły ludzie młodzi, jest to dla nich często pierwsza w życiu praca i co niepokoi... po roku w większości odchodzą (porzucają pracę).

Jak ich zatrzymać? Nie poszedł by wówczas na marne wysiłek kadrowców, szkoleniowców, adaptacyjnych. Zmniejszyłyby się również koszty związane z wyposażeniem w ubrania itp. Nie bez znaczenia jest tu praca z no-

wo przyjętymi — 1218-osobowej kadry mistrzowskiej i ich pomoc w zaadaptowaniu się młodych. Ich wiedza, życzliwość mogą wiele. Tym bardziej że jest nadzieja na wzrost plac w hutnictwie, są też perspektywy uzyskania szybciej niż gdziekolwiek indziej w Krakowie mieszkania. Dobrze by było, gdyby kombinat był konkurencyjny w stosunku do innych zakładów pracy — w placach. Dy-

rektor naczelny uważa, że płace w hucie powinny być wyższe o około 30 proc. niż w innych przedsiębiorstwach krakowskich. Starania kierujących kombinatem zmagają w tym kierunku. Mieszkania dla hutników to problem, który prawie już opanowano i jest to duża szansa dla młodych. Nie bez znaczenia pozostaje też poprawa warunków i organizacji pracy, co w najbliższych latach w związku z modernizacją huty i realizacją nowych inwestycji winno ulec zmianie na lepsze.

Było wiele pytań do dyrektorów. Odpowiedzi zostaną — jak zawsze — przekazane zainteresowanym na zebraniach kół zakładowych i wydziałowych.

Od stabilizacji załogi zależy nie tylko wielkość produkcji, ale i praca hutników na co dzień. Będzie ona po prostu lżejsza (bez nadgodzin, pracy w dni wolne harmonogramowo) i spokojniejsza, czego świadomi są mistrzowie.

ALEKSANDER GRZYBCZYK

7 mld zł na ochronę środowiska

to następujące przedsięwzięcia: końcowa oczyszczalnia ścieków przy kanale Suchy Jar, zmniejszenie powierzchni hałd poprzez przerób zalegających żużli stalowniczych na surowce wtórne (tłuczecia drogowe i złom dla huty), ograniczenie zajmowanych terenów rolniczych pod składowisko poprzez przerób popiołów energetycznych na materiały budowlane, składowisko popiołów i szlamów, oczyszczalnia ścieków w Kujawach dla dzielnic i kombinatu (to odrębnie się traktuje), strefa ochronna wokół huty.

Cieszy fakt, że powoli sprawy ochrony powietrza i wód zaczynają nabierać należytym rangi. (R)

ZAWODY STRZELECKIE O PUCHAR DYREKTORA

NIEPELNA za dwa tygodnie, w środę 14 bm. odbędzie się drużynowe zawody strzeleckie o PUCHAR PRZECIENNY DYREKTORA NACZELNEGO KM HiL. W zawodach startować będą 3-osobowe drużyny z poszczególnych Zakładów i Wydziałów wyłonione w zawodach eliminacyjnych. Przewidziane jest strzelanie z karabinką sporto-

wego typu „Wostok” i pistoletu typu „Margolin”.

Zawody rozegrane zostaną na strzelnicy w Pleszowie. Zbiórka zawodników przed bud. „Z” o godz. 9.

Pisemne zgłoszenia, zatwierdzone przez kierownictwo Zakładu czy Wydziału należy składać w ZF LOK do 8 bm. włącznie (w Pleszowie zgłoszenia nie będą przyjmowane).

INŻ. KAZIMIERZOWI BIEŃKOWI
kierownikowi Rejonu I-1
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają
KIEROWNICTWO I PRACOWNICY PIONU DI

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w wieku 80 lat zmarła nagle
WANDA TURNAU
b. długoletnią pracownicą Biura Dyrektora Technicznego KM HiL. Pogrzeb odbędzie się 5 bm. o godz. 12 na Cmentarzu Rakowickim.
DYREKCJA TECHNICZNA I WSPÓLPRACOWNICY

O wyższą rangę zawodu hutniczego

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
wych pracy. Należy podkreślić bardzo mocno, że zmianie uległa również w tym czasie sytuacja i rola ministerstw, które rezygnują z nakazowego systemu zarządzania na rzecz zasady samofinansowania się przedsiębiorstw. Zmiana tej sytuacji pociągnęła za sobą automatycznie konieczność zmian w Kodeksie Pracy (rozdział XI mówiący o układach zbiorowych pracy). Rozpoczął się okres długotrwałych i żmudnych negocjacji ze stroną rządową nad nowym tekstem Ustawy Sejmowej o układach zbiorowych pracy.

25 listopada ub. roku, a więc w przededniu otwarcia Kongresu Polskich Związków Zawodowych, Sejm PRL uchwalił wspomnianą ustawę. Tym samym otwarta została droga do zawarcia układów zbiorowych, z tym że musiało ją jeszcze poprzedzić wydanie przez rząd trzech aktów wykonawczych. Zostały one już wydane, ostatni — w sierpniu br. pod nazwą „O zasadach finansowania wynagrodzeń w układach zbiorowych i w umowach umowach zbiorowych”.

Na podstawie tych aktów prawnych zaczęliśmy rozmowy z Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego nad ustaleniem trybu i harmonogramu prac zmierzających do podpisania układu zbiorowego. Powołane zostały dwa przedstawicielstwa dwóch układających się stron (oba liczące po 10 osób), tj. Ministerstwa i dyrektorów wybranych zakładów pracy (z ramienia Kombinatu HIL uczestniczy w pracach tego zespołu dyrektor Stefan Niziołek, a jego przewodniczącym został dyrektor Huty „Jedność” Kazimierz Sonda) oraz zespół związkowy pod przewodnictwem wiceprezesa Federacji Bogusława Banaszka. W jego skład powołani zostali z Kombinatu HIL: ja, jako wiceprzewodniczący, oraz kierownik Działu Kadry i Analiz Społecznych Wacław Kmity.

Zespoły ostro zabrały się do prac. Odbyły już kilka posiedzeń. Pojawiało się jednak wiele spraw do uzgodnienia w toku prowadzonych negocjacji.

— Jakże są te główne pro-

blemy. I drugie pytanie: jak będzie zasięg nowego układu, tj. czy wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu hutniczego będą nim objęte?

— Napotkaliśmy w tej sprawie na dużą rozbieżność zdań, gdyż wiele organizacji związkowych zakładów pracy przystępując do Federacji liczyło na objęcie załóg układem, a co za tym idzie — na przyznanie im uprawnień wynikających chociażby z „Karty Hutnika”. Jeżeli nie kwestionowany jest udział np. odlewników w tym przywileju (praca ich jest zbliżona do pracy w hutnictwie, a częstokroć jest wykonywana w jeszcze cięższych warunkach), to już problem zaliczenia innych przedsiębiorstw oraz pracowników zatrudnionych na innych niż hutnicy układach zbiorowych wzbudził zastrzeżenia.

Inny trudny problem do rozstrzygnięcia to sprawa deputatu węglowego. Należał on od lat do tradycyjnego, podstawowego przywileju zawodu hutniczego. Nie każdy jednak wie o tym, że ten przywilej nie został ujęty w tekście poprzedniego układu zbiorowego, o którym już mówiłem, pochodzącym z lat siedemdziesiątych. Zdajemy sobie sprawę z obecnej trudnej sytuacji gospodarczej kraju, a zwłaszcza w dziedzinie energetyczno-opalowej, a jednak robimy wszystko co możliwe, aby hutnikom przywrócić ten przywilej. Jest bowiem wielu pracowników, którzy korzystają ze starej substancji mieszkaniowej, szczególnie na Śląsku i np. w Bochni, którzy muszą opalać swe mieszkania węglem.

Zgodnie z zapisem ustawy, że układy zbiorowe mogą korzystać z dotychczas regulacji całej swą problematykę placową i świadczeniową, projekt układu opracowanego przez Federację Hutniczych Zw. Zawodowych wychodzi tej sprawie naprzeciw. Znalazło to swój wyraz w nowych propozycjach co do dodatku stażowego, nagród jubileuszowych, i odpraw emerytalnych.

— To, co usłyszałem, wiąże się bez wątpienia z koniecznością zwiększenia ponoszonych wydatków. Jak ten wzrost jest szacowany?

No i najważniejsze, skąd wezmą się pieniądze?

— Zgodnie z założeniami ustawy innej drogi finansowania wszelkich wydatków jak samofinansowanie się przedsiębiorstw, nie ma. Środki muszą być wypracowane przez same przedsiębiorstwa. Można liczyć się, że dla zaspokojenia potrzeb związanych z realizacją układów zbiorowych trzeba będzie zaangażować niemałe kwoty, niejednokrotnie w wysokości całorocznego funduszu płac przeznaczonego na przeszerogowania pracowników i na działalność motywacyjną.

Ratunkiem byłoby uzyskanie ulg podatkowych, przynajmniej do wysokości tych kwot, które zostaną wydane w związku z wprowadzeniem układów zbiorowych.

— Kiedy zatem możemy oczekiwać finatu sprawy, myślę o podpisaniu układu zbiorowego pracowników przemysłu hutniczego?

— Oba powołane przedstawicielstwa dążą usilnie do tego, aby układ zbiorowy pracy dla hutnictwa został podpisany jeszcze w tym roku, z obowiązywaniem od 1 stycznia 1988 roku. Chciałbym jednak nadmienić, że podpisany już układ, zawarty pomiędzy Ministerstwem a Federacją, będzie jeszcze wymagał rejestracji przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, a także zbadania jego treści pod względem prawnym jak również zgodności z założeniami Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego Kraju.

Na koniec naszej rozmowy chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na następującą sprawę: nowy układ zbiorowy, nad którym pracujemy i któremu Związki Zawodowe poświęcają tyle uwagi, jest niesłychanie ważny dla świata pracy, gdyż ma on uporządkować ostatecznie całą sferę spraw placowych i świadczeniowych. Tym samym oczekujemy tego, czego wszyscy hutnicy tak mocno domagają się na wszelkiego rodzaju zebraniach, naradach i konferencjach: podniesienia rangi należnej zawodowi hutniczemu.

— Dziękuję za rozmowę!

JERZY DANEK

6 PAŹDZIERNIKA odbędzie się inauguracja roku szkolenia partyjnego w KM HIL. Sekretarz propagandy KF Mieczysław Łagosz poinformował redakcję, że starannie przygotowano się do prowadzenia kształcenia politycznego. KF PZPR w czerwcu przyjął uchwałę w sprawie „Działalności szkoleniowej w hutniczej organizacji partyjnej w roku 1987/88”. W tym dokumencie określono formy metody i kierunki prowadzonej pracy ideowo-wychowawczej. Będzie ona prowadzona poprzez szkolenie kandydatów, na zebraniach POP i OOP w zespołach kształcenia ideologicznego i szkołach aktywu robotniczego, na WUML-u oraz na seminariach ideologicznych. Dobrze oceniany jest napływ materiałów szkoleniowych, które wzbogacają bibliotekę KF oraz są przekazywane aktywowi partyjnemu. Czynnione są starania o wyposażenie KF w nowoczesny sprzęt audiowizualny. Nie jednak nie zastąpi żywego słowa, dlatego też prowadzone będą lektoraty dla wykładowców wszystkich form partyjnej edukacji, które mają na celu przygotowanie wysoko kwalifikowanej kadry szkoleniowej.

INAUGURACJA SZKOLENIA PARTYJNEGO

Ważna rola wykładowcy

O doświadczenia w zakresie prowadzonej pracy ideowo-wychowawczej poprosiliśmy wieloletniego wykładowcę szkolenia partyjnego Zdzisława KOŁODZIEJCZYKA z ZM.

— Prowadzicie szkolenia partyjne od wielu lat. Jak oceniacie dzisiejszych odbiorców przekazywanych treści?

— Pozytywnie oceniam przekształcenia każdego zebrania POP w szkolenie. Daje to możliwość dotarcia z treściami ideowo-wychowawczymi do wszystkich członków partii bez dzielenia ich na pomniejsze grupy. Na zebraniach coraz rzadziej spotykamy tzw. „etabowych” krytykantów. Wzrasta poziom przygotowania słuchaczy. Dyskusja jest o wiele ciekawsza i wymagająca solidnego przygotowania od wykładowcy, ale mnie osobiście prowadzenie takich zajęć daje duże satysfakcji.

— Co sądzicie o pomocy instancji zwierzchnich w prowadzonej pracy szkoleniowej?

— Ostatnie lata są bardzo obfite w zaopatrzeniu nas, wykładowców w materiały do prowadzenia szkolenia. Zarówno periodyki od dawna istniejące, jak i „Zagadnienia i Materiały” czy „Życie Partii” są dla nas pomocne. Podobnie nowsze „Fakty i Komentarze” czy „Biblioteka Lektora i Wykładowcy”. Otrzymujemy rzeczywiste literaturę na wysokim poziomie i zbieżną z tematyką prowadzonych zajęć. Pozytywnie oceniam też seminarium dla wykładowców. Może przydałoby się jeszcze przynajmniej raz w roku kilkudniowe wyjazdowe spotkanie lektorów, na którym można by było

podzielić się doświadczeniami i spotkać się z wybitnymi fachowcami z różnych dziedzin życia społeczno-politycznego.

— Wszystkie POP i OOP mają obowiązek przeprowadzić zajęcia na następujące tematy: „Jak budować autorytet POP — wnioski z IV i V Plenum KC PZPR”, „Umocnienie socjalistycznej świadomości społeczeństwa warunkiem przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego”, „Przebudowa w ZSRR — doświadczenia i wnioski”, „Socjalizm wobec wyzwań współczesnego świata”. Jak oceniacie dobór tematyki i czy jest ona zgodna z oczekiwaniami członków partii?

— Jest to szeroka gama tematów i można poszczególnie rozwijać nawet poprzez kilka spotkań. Przypomnę, że zebrania w skali roku jest od 8—10. Można na nich również prowadzić zajęcia z zakresu pozaobowiązkowego, a zgodnego z zainteresowaniem słuchaczy.

— Istnieją różnice zdań dotyczące skali wykorzystania środków audiowizualnych w pracy szkoleniowej. Jakże jest Wasze zdanie w tej kwestii?

— Uważam dotychczasowe wykorzystanie środków audiowizualnych w procesie kształcenia ideowego za wystarczające. Sądzę, że nie zastąpi żywego słowa i polemiki. Ponadto obecnie istnieje tak duże bogactwo wydarzeń społeczno-politycznych, że przez to samo szkolenia stają się atrakcyjne, jeśli tylko ktoś umiejętnie je skomentuje i przybliży słuchaczom.

— Dziękuję za rozmowę.

SŁAWOMIR PIETRZYK

Chwała Polskim Kolejom Państwowym za uruchomienie pociągów ekspresowych, którymi podróżuje się wygodnie, a przede wszystkim szybko i punktualnie. Zagwarantowane miejsca siedzącego również daje nam poczucie pewności i wyzwolenia od walki prowadzonej przy wchodzeniu do innych pociągów do czego zdążyliśmy przywyknąć.

Przecież nie tak dawno w pełni sezonu urlopowego oglądaliśmy w telewizji ludzi szturmujących pociągi przez okna. Żadne słowa nie oddadzą uczuć tych, którzy wędrują latem nad morze lub z powrotem, ściśniętych na korytarzu lub w toalecie. Dzisiaj w Europie trudno byłoby znaleźć kraj, w którym się jeszcze tak podróżuje. Ekspresy próbują zmienić te obyczaje, i słusznie. Może to będzie początek drogi do objęcia rezerwacją miejsc wszystkich dalekobieżnych pociągów, tak jak to jest w większości państw.

Podejrzewam, że droga to będzie długa i wyboista. Już teraz idea ekskluzywnych ekspresów jest zagrożona, o czym można się przekonać na trasie Kraków-Warszawa i z powrotem. Takie zjawisko mogłem ostatnio sam zaobserwować.

Niestety, nadal jesteśmy krajem lubującym się w różnego rodzaju naradach i konferencjach. Dlatego codziennie do Warszawy z całej Polski zjeżdżają w godzinach rannych tzw. pociągi delegacyjne wiozące uczestników różnych ważnych spotkań. Wiadoma rzecz — stolica i tu zapadają ważne decyzje, po których odbiór trzeba się najlepiej osobiście wybrać.

„Delegatom” jednak zaczęło zagrażać niebezpieczeństwo. W wagonach „Krakusa” czy „Pienin” nie

Sprawy duże i małe

Wolne miejsca

starca miejsc dla wszystkich chętnych. Przewornie rezerwują miejsca z dużym wyprzedzeniem, ale co mają zrobić ci, których wzywają, znanym obyczajem, w ostatniej chwili. Zaczynają tamać przepisy oraz podważać idee — tego rodzaju pociągów z rezerwacją miejsc. Otóż mimo zakazów i ostróg głoszonych przez głośniki, że „miejsc wolnych nie ma”, przypomina się o obowiązku posiadania biletu na przejazd, a w razie jego braku grozi się karą w wysokości 600 zł. Przyznam się szczerze, że i ja zmuszony okolicznościami podjąłem niedawno dwukrotnie takie ryzyko. I co się okazało. Za każdym razem, po wcześniejszym zgłoszeniu konduktorowi, jechałem wygodnie siedząc. Mało tego w pociągach tych było więcej miejsc niewykorzystanych. Nie dość, że nie zapłaciłem kary, to uważam, że powinienem dostać bonifikatę, bo zwiększyłem wpływ PKP.

Zastanawiam się natomiast, jak to się dzieje, że w kase informuje się o braku wolnych miejsc.

choć są one w rzeczywistości, jak się przekonałem. Czyżby w dobie komputerów kolejarze nie korzystali z tak prostych urządzeń jak telefon czy telex? W pierwszym bowiem przypadku była duża liczba miejsc nie zajętych w pociągu „Pieniny” jadącym z Nowego Sącza i Rzeszowa. Zupełnie już niezrozumiałe jest wprowadzenie w błąd pasażerów chcących podróżować „Krakusem” rozpoczynającym bieg w Krakowie, a nie zatrzymującym się nigdzie na trasie do Warszawy. Czyżby w czasach wdrażania reformy gospodarczej nie zależało PKP na dochodach? Na pewno tak nie jest, o czym świadczy zapowiadana wcześniej i wprowadzana podwyżka cen biletowych. Wolaliby jednak, aby zyski tej firmy osiągnane były w większym stopniu drogą sprawnego funkcjonowania i optymalnego wykorzystania taboru.

Niestety, wiele przedsiębiorstw i instytucji źle pojmuje i upraszcza idee reformy gospodarczej. Wyższe dochody i rentowność chcą osiągać przez podwyżki cen swoich produktów bądź usług. Uzasadniają to jeszcze interesem własnych pracowników, którym zwiększa się płace. Owszem wypycha się portfele, ale złotówką bez pokrycia. Takie postępowanie zwiększa jedynie procesy inflacyjne. To stąd się biorą uproszczone skojarzenia wielu obywateli, łączących reformę wyłącznie z ruchem cen do góry. Najwyższy czas pojąć, że wyjście z kryzysu to zwiększenie produkcji i usług nie w wymiarze wartościowym, ale ilościowym i jakościowym osiągnięte poprzez dobrą organizację pracy, oszczędności surowców i materiałów... jak również ludzkich nerwów.

ES-PE

Najrozleglejším polem działania „Budmetu” są usługi budowlane: od wykopów aż do zamknięcia budynku, wystrój wnętrz, mała architektura, porządkowanie terenu. To tej spółdzielni rzemieślniczej stary Kraków zawdzięcza przywracanie mu dawnej świetności. Gros podejmowanych przez nią prac ma na celu rewaloryzację krakowskich zabytków (zarówno usługi, jak i produkcja). Oprócz kompleksowych remontów zleczanych przez Zarząd Rewaloryzacji „Budmet” prowadzi także (choć w mniejszym zakresie)

i małego „fiata” (antyimport). Wykonuje poza tym cały wachlarz lusterek do przyczep i wszystkich pojazdów poruszających się po polskich drogach. W tym miejscu warto podkreślić „bardzo sympatyczną”, jak ją określa prezes, współpracę spółdzielni z „Krakuszką”. Dużym uznaniem odbiorców cieszy się produkowany tutaj sprzęt oświetleniowy. W ubiegłym roku lampy „Budmetu” zdobyły złoty medal na Międzynarodowych Targach Poznańskich. „Idą” one głównie do krajów socjalistycznych (aż jedenaste różnych wersji). W kraju pozostaje, niestety, bardzo niewiele. Atrakcyjne po-

czasu, nawet kosztem wypożyczenia. — Jako spółdzielnia żyjemy z 5-procentowej marży od całej działalności gospodarczej, i to żyjemy całkiem nieźle. Nie korzystamy z żadnego kredytu bankowego; utrzymujemy się z własnych środków. Wystarczy jeszcze na cele społeczne (m. in. książeczki mieszkaniowe i telewizor kolorowy dla Domu Dziecka). Administrację, która musi obsługiwać przeszło 3-miliardowy przerób, stanowi zaledwie 19 osób. Dla porównania: jedno z nowohuckich przedsiębiorstw państwowych, które ma podobny do naszego przerób zatrudnia

Wędlin nie zabraknie...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zaledwie 3 tony miesięcznie. Oferowane stołówkom gęsi i kaczki nie cieszą się zainteresowaniem, kurczaków zaś nie ma. Nie ma też ryb do posiłków regeneracyjnych, a przydałoby się ich ok. 4 ton miesięcznie... W bufetach hutnicy bezskutecznie poszukują konserw rybnych i wędlin bez katek. O mogącym zastąpić wędliny serze też można tylko marzyć, jak jest, to tylko jeden gatunek. Narzekają też pracownicy ZU, że do paczek dla chorych nie zawsze jest co wkładać: przydałyby się czekolady, soki z owoców południowych, pieczywo, oblewane...

Co na to producenci i handlowcy? W ogólnie znanej sytuacji rynkowej trudno spodziewać się cudu i natychmiastowego zrealizowania postulatów hutników, a jednak... Jak zapewnił obecnych na naradzie dyr. wydziału Handlu Roman Kurek, będą podjęte wszystkie możliwe środki, łącznie z uruchomieniem dodatkowej produkcji, by zaopatrzenie Kombinatu w artykuły spożywcze poprawiło się już w najbliższych miesiącach. Przemysł jest w stanie przeobrazić potrzebną ilość podrobów (6 ton miesięcznie), choć nie daje gwarancji zwiększenia asortymentu. Aby jednak w bufetach nie tylko „bywała”, ale była częściej szynka, baleron, kabanosy czy boczek — podejmie się próby współpracy z którąś z Gminnych Spółdzielni. Ponadto Zakłady Mięsne zobowiązały się dostarczać dodatkowo 5 ton konserw mięsnych.

W branży rybnej ogólnie nie jest najlepiej, ale do końca roku hutnicy otrzymają ok. 4 ton ryb. Przed świętami będą też — dodatkowo — karpie, wiadomo już, że będą one ważyły ok. 1 kg, nie więcej, i nawet do świąt nie podrosną.

Nie uda się też zwiększyć liczby gatunków sera żółtego. Ten poszukiwany, z oczkami, musiałby długo leżakować, a handel nie ma żadnych prawie zapasów.

Wbrew trudnej sytuacji w rolnictwie, nekąnym tego roku przez wahania pogody, nie będzie problemów w stołówkach z kompotami i przetworami owocowo-warzywnymi. PHS dostarcząca będzie każdego miesiąca po 2 tys. słoików kompotów i dżemów i 12 tys. soków pitnych w dwóch, trzech asortymentach. Tegoroczne pomidory nadają się bardziej na przeciery i soki niż na koncentraty, ale i te, w pierwszej kolejności z importu, znajdują się w ilości potrzebnej stołówkom. Gorzej będzie z pieprzem i papryką, kwaskiem cytrynowym, choć i tu PHS obiecuje dostawy w pierwszej kolejności.

Lepsze będą paczki dla chorych: dyrektor Wydziału Handlu zwolnił na ten cel 300 kg słodyczy z reglamentacji, a



gdyby „Wawel” nie miał możliwości sprzedaży hutnikom kakao — możliwe jest jeszcze zwiększenie ilości wyrobów czekoladowych w paczkach. Soki z owoców południowych, np. sianasów będą jednak ciągle rarytasem, ich dostawy są bowiem rzadkie i nieregularne.

Czy producenci i handlowcy dotrzymają słowa? Czy zaopatrzenie rzeczywiście się poprawi? Oby ich optymizm był uzasadniony...

VIOLETTA KAŁUŻNY

Tutaj nie ma mowy o obijaniu się...

działalność m. in. na rzecz służby zdrowia i szkolnictwa. No i, oczywiście, tzw. usługi dla ludności.

*

Wielkość produkcji rynkowej „Budmetu” osiągnie w tym roku 600 milionów złotych. Czegóż tu nie produkuje... wyroby kaletnicze (srebrny medal na ostatnich Targach Poznańskich), motoryzacyjne, urządzenia komputerowe, sprzęt oświetleniowy, medyczny, sportowy. I jeszcze trochę ceramiki, i jeszcze trochę biżuterii...

Jeśli chodzi o wyroby motoryzacyjne, „Budmet” może się pochwalić ich szerokim asortymentem. Będąc jedynym kooperantem „Żerania” dostarcza lusterek bocznych na wyposażenie „fiata” i „poloneza”. Produkuje także wysokiej jakości halogeny przeciwmieglne i dalekosiężne. Szlagierem sezonu są lampki cofania i lampki przeciwmieglne. Można powiedzieć, że reprezentują one klasę europejską, wyraźnie odbiegając poziomem od innych produkowanych w naszym kraju. Prócz tego spółdzielnia robi blacharkę samochodową do „zastawy”

łączenie drewna, płótna lnianego i mosiądzu daje znakomite efekty. Nie dziwi więc, że mają one ogromne powodzenie. Posztaby każda ilość — podkreślają producenci. Cóż, kiedy dają się we znaki braki materiałowe, toteż nie sposób zaspokoić apetytów wszystkich amatorów tych lamp.

Sprzęt sportowy to osobny powód do dumy. Składają się nań i żagle, i pletwy do pływania; i worki żeglarskie, i torby turystyczne, i plecaki (bez stelaży — jak każde najnowsza moda z Paryża rodem) i wiele jeszcze innych rzeczy.

*

Od dziesięciu lat wielobranżowej spółdzielni „Budmet” szefują: prezes Bohdan Garus oraz jego zastępczyni Grażyna Tworzydło. Na pytanie o przyczyny powodzenia prowadzonej przez nich firmy wskazują oni na dwa podstawowe elementy liczące się w rzemiośle: konkretną pracę i odpowiednio wysoki zarobek. Tutaj nie ma mowy o obijaniu się czy zółwim tempie pracy. Suną wciąż na najwyższych obrotach, nawet kosztem wolnego

aż 220 pracowników nieprodukcyjnych. Cóż, rzemieślnik jest u siebie i urzędnikiem, i producentem, i zaopatrzeniowcem.

Od kilku lat mówi się o „zielonym świetle dla rzemiosła” i faktycznie atmosfera w tym sektorze gospodarki (począwszy od końca lat siedemdziesiątych) znacznie się poprawiła. Nie oznacza to wszak sytuacji optymalnej. Drogę do tej ostatniej opóźniają kłopoty z zaopatrzeniem w niezbędne materiały i surowce. Prawdziwą piętą achillesową okazuje się natomiast podatkowa polityka państwa. Rzemieślnik nie wie nigdy dokładnie, ile i za co będzie płacił.

Powodzenie i dobrą atmosferę pracy „Budmet” zawdzięcza w znacznej mierze dobrej współpracy z organami samorządowymi i społeczno-politycznymi. Duży udział w tworzeniu miłej atmosfery ma rada nadzorcza spółdzielni. Oby ta wszechstronna współpraca trwała nadal, z korzyścią dla nowohuckiego rzemiosła w kolejnym dwudziestolecu „Budmetu”.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

GŁOS MŁODZICH

JAK na złość noc poprzedzająca rozpoczęcie kolejnego, tradycyjnego już zlotu i marszu patrolowego im. Andrieja Potiebnia nie zwiastowała jakichkolwiek opadów. Rano gdy na trasę Ojcowskiego Parku Narodowego wyruszyły pierwsze drużyny, zaczęło solidnie lać. Zimno i niesprzyjające warunki atmosferyczne nie odstraszyły jednak licznej rzeszy uczestników, rekrutujących się spośród pracowników kombinatu, uczniów Zespołu Szkół Technicznych KM HIL oraz Ośrodka Szkolenia MO. Na szlakach upamiętniających stoczoną w rejonie Pieskowej Skały w 1863 roku bitwę znalazło się 25 drużyn. W trakcie rajdu przy mauzoleum zbudowanym w 90. rocznicę powstania styczniowego nie opodał zamku, w miejscu, gdzie pochowano patrona tej imprezy, rewolucjonistę ukraińskiego, kapitana armii rosyjskiej, a jednocześnie czynnego uczestnika walk o wolność Polski, odbyło się złożenie kwiatów. W uroczystości tej oprócz turystycznej braci, uczestniczyli też przedstawiciele władz społeczno-politycznych kombinatu.

Jubileuszowy, bo już 20.

20. RAJD IM. KPT. A. POTIEBNI ZAKOŃCZONY

Grochówka smakowała wszystkim

rajd zorganizowany przez ZF TPPR oraz WUSW uświetniła tradycyjna grochówka, która smakowała wszystkim zmarzniętym i przemoczonym piechurkom. Potem ekipy rywalizowały również w innych konkurencjach, było więc strzelanie z karabinka, ringo, a także konkurs wiedzy o kapitanie A. Potiebnim oraz rewolucji 1917 roku. Okazją do rozszerzenia formuły tego sprawdzianu wiedzy o patronie zlotu była 70. rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Oprócz tego nie-

jako sondażowo i chyba udanie wprowadzono z inicjatywy ZF ZSMP do programu quiz o wiedzy na temat regionu ojcowskiego.

Na ogłoszenie wyników oczekiwano z dużą niecierpliwością, tym bardziej że „przeciwicki” mówili o wyrównaniu poziomu niemal wszystkich startujących drużyn. Komandor 20. rajdu im. kpt. A. Potiebnia Kazimierz Nowak dziękując wszystkim za duże samozaparcie, ogłosił wyniki tegorocznej rywalizacji wśród ojcowskich skałek. Główny

puchar ufundowany przez ZF ZSMP dla najlepszej drużyny w ogólnej klasyfikacji otrzymała ekipa reprezentująca ZF ZSMP przy ZG w składzie: Małgorzata Jachymczak, Tadeusz Jachymczak oraz Eugeniusz Halo. Byli oni także bezapelacyjnymi zwycięzcami konkursu o patronie imprezy, a o wysokiej formie wspomnianej trójki świadczy fakt, iż zdobyli w nim 140 punktów na 150 możliwych. Pierwszymi laureatami quizu o regionie została po dogrywce drużyna z Klubu Młodego Turysty „Dymarki” działającego przy oddziale PTTK przed ekipą reprezentującą CSHH.

Zwycięzców, czyli rodzinny tandem — Małgorzatę i Tadeusza Jachymczaków oraz nieoficjalnego kapitana tej drużyny Eugeniusza Halo zastąpił podczas pakowania trofeów.

— W tym składzie wystartowaliśmy po raz pierwszy — mówi E. Halo — ja sam uczestniczyłem w tym rajdzie już kilkakrotnie, czasami nawet z sukcesami.

— Mimo że nie uważamy się za początkujących piechurów — dodaje małżeńska dwójka — jest to nasz debiut

w tej imprezie. Jak widać z niezłym skutkiem mimo fatalnej pogody.

— Zmarznięci, przemoczeni ale szczęśliwi — dodaje szef zwycięskiej ekipy.

(ml)

*

SUKCESEM drużyny z Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina zakończyła się II Spartakiada Sportowa ZSMP. W zlocie zakładów noszących imię Lenina nie wzięła udziału tylko drużyna z Gdańska. Niemal we wszystkich rozegranych konkurencjach — piłce siatkowej, strzelaniu i badmintonie — najlepszy byli członkowie organizacji młodzieżowej Huty im. Lenina. Tylko w pływaniu zajęli miejsce II, ale i tak zwycięstwo w Spartakiadzie hutników było niepodważalne, 14-osobowa drużyna przywiozła z Mysłowic-Wesołej piękny puchar i moc wrażeń ze sportowej rywalizacji. Atrakcją dla hutników było zwiedzanie kopalni.

*

Z IV KRAJOWEJ Rady Młodzieży Robotniczej, w której wziął udział Wojciech Jaruzelski, powrócił przedstawiciel ZSMP KM HIL: Andrzej Wortmann i Mirosław Raduszewski. O poruszonych tam — ważnych dla młodych hutników — problemach — pisać będziemy w następnym „Głosie”. (vk)



Fot. MAREK DĘBICKI



Z SESJI DRN

Społeczne postulaty nie są odkładane do szuflady

KILKASET wniosków, postulatów zgłosił mieszkańcy Nowej Huty w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych i samorządu osiedlowego w 1984 roku oraz do Sejmu w 1985 roku. Były to sprawy i opinie różne. Od dziury w płocie poczynając, a na ogólnospołecznych problemach kończąc. Przeważnie jednak dotyczyły kłopotów codziennych, uciążliwości życia w osiedlu. Ogólnie rzecz traktując można powiedzieć, że naprawę Rzeczypospolitej rozpoczęto od własnego, osiedlowego, dzielnicowego podwórka. Postulaty te przeanalizowano, ważąc na szali naszych, obecnych możliwości społecznych samych mieszkańców oraz możliwości budżetowych dzielnicy. Wybrano ważne, pilne, konieczne. W sumie do realizacji przyjęto 328 postulatów i wniosków (w trakcie obydwu kampanii). Nie odłożono ich do urzędowych szuflad.

Z 66 spraw do załatwienia z kampanii wyborczej do rad narodowych zrealizowano większość. Pozostały tylko 3 wnioski. Najwięcej postulatów zebrano podczas wyborów do

(wybory do Sejmu PRL). Na 17 postulatów zrealizowano ponad 80 procent, jeszcze do załatwienia są 3 sprawy. Takiego podsumowania dokonano na XVIII Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej, która odbyła się we wtorek.

Los społecznych postulatów był tematem wiodącym na ostatniej sesji. Ponadto oceniono działalność samorządu mieszkańców. Bez kamuflażu stwierdzono, że spośród 506 wybranych członków samorządu tylko 70 statystuje, nie wykazuje żadnej aktywności. Krytyczną opinię wyrażano także co do ogółu zgłaszanych przez mieszkańców wniosków. Niekiedy odnoszą się one bowiem do rzeczy tak oczywi-

stych jak troska o porządek na klatce schodowej czy o jakość sprzętu zabawowego na sąsiednim placu zabaw. Można to wszystko porządkować, naprawiać bez końca. Trzeba wymagać od siebie, najbliższych, reagować na zachowanie dzieci i młodzieży, uczestniczyć w osiedlowych zebraniach i spotkaniach, by nie być zaskoczonym nową sytuacją.

Na Sesji dokonano także zmian w składzie osobowym DRN. Miejsce odwołanych radnych zajęli nowi, w Okręgu Wyborczym nr 14 powołano Eugeniusza Gosławskiego, a w Okręgu Wyborczym nr 10 Lucjana Bolechałę. Złożyli oni ślubowanie (R)

Redakcyjny dyżur

W poniedziałki,
w godz. 16-17,
dziennikarze „GNH” pełnią
DYŻURY
w budynku
Urzędu Dzielnicowego
(os. Zgody 2),
pokój 107, I piętro
(pomieszczenia DRN).
Tel. 44-54-44

- (R) JERZY SZELIGA powołany został na stanowisko kierownika Wydziału Urbanistyki, Architektury, Nadzoru Budowlanego i Ochrony Środowiska U Dz.
- (R) RAZOWE PIECZYWO jest w nowohuckich sklepach artykułem niedostępny. Popularyzacja zdrowej żywności pozostaje więc w sferze pobożnych życzeń.

KROTKO

- (R) 15 TYSIĘCY SZTUK KREMU DO GOLENIA zasił w październiku nowohuckie kioski. Jest to specjalna dostawa na interwencję radnych DRN. Czy wystarczy w sytuacji gdy zaniedbano produkcję mydła do golenia?
- (R) „BUDOSTAL-2” rozpoczął budowę przedszkola w os. Piastów. Trwają roboty ziemne.
- (md) PROBLEMY ZWIĄZANE Z TELEFONIZACJĄ dzielnicy oraz ogrzewaniem osiedli były przedmiotem obrad Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN.
- (k) KLUB „KUŹNIA” (os. Złoty Wiek) organizuje 3 bm. (godz. 11-17) kiermasz zdrowej żywności.
- „KOMBINAT METALURGICZNY a przyszłość ekologiczna Krakowa” to tytuł prelekcji doc. dr Józefa Gęgi, która odbędzie się we środę, 7 października w klubie MPIK, o godz. 18.

BUDOWLANE ŚWIĘTO

SALA widowiskowa NCK już tradycyjnie gości kolektyw pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego „Budostal-3” z okazji „Święta Budowlanych”. Znała to firma i najważniejsze czynnie uczestnicząca poprzez swoje inwestycje w rozbudowie naszej dzielnicy. Oprócz realizowanych prac na terenie kombinatu metalurgicznego i robót przy budownictwie mieszkaniowym „Budostal-3” uczestniczy również w budowie krakowskiego centrum komunikacyjnego oraz szpitala w Podgórzcu.

Podczas uroczystej akademii zasłużeni i wzorowi pracownicy przedsiębiorstwa zostali uhonorowani wieloma odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali: Cecylia Mulka oraz Stanisław Skoczyła, trzy osoby udekorowano Złotymi Krzyżami Zasługi. Kilku budowlanych otrzymało także po raz pierwszy na terenie naszej dzielnicy Honorowe Odznaki Mistrza. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych dzielnicy. Uroczystość zakończył występ jugosłowiańskiego zespołu z Mostaru z zaprzyjaźnionych z „Budostalem-3” zakładów Soko-Standard (mar)

NA RAZIE

Nie będzie cieplej w mieszkaniach!

OD TRZECH dni termometry wskazują około godziny 19 temperaturę poniżej 10 stopni C. Pierwszy i ze względów społecznych najważniejszy warunek do ogrzewania naszych mieszkań został zatem spełniony, chociaż do faktu sezon grzewczy rozpoczęła się dopiero po 15 października. Nic dziwnego że nowohuckanie marzną i z utęsknieniem patrzą na swoje domowe źródło ciepła. Niestety, okazuje się, że przepisy sobie, a inne ważne względy sobie. Mimo — że jak wynika z informacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej — w podstacjach jest już gorąca woda, pompy nadal stoją. Po prostu brak nadal odgórnych decyzji, co łączyć należy z oszczędnościami węgla. A co ze zdrowiem lokatorów?

Niemal całe ciepło, które trafia do naszych mieszkań, pochodzi z EC Łęg, w tym sezonie grzewczym czynna będzie jedyna kotłownia w os. Wzgórz Krzesławickie. Potrzeby Nowej Huty to 370

Gcal i tę ilość ciepła elektrociepłownia jest w stanie dostarczyć. Jednak co innego suche wycalcowania i plany, a co innego codzienne życie. Przy najniższych temperaturach (poniżej 20 stopni C.) może wystąpić deficyt ciepła. Łączy się to nie tyle ze słabością źródła czyli zakładu w Łęgu, co z przepustowością magistrali wschodniej, która obsługuje naszą dzielnicę. A jak wiemy wszelkie inwestycje z tym związane lubią długo trwać, tym bardziej że są one dostosowane nie do potrzeb, lecz możliwości przedsiębiorstw budowlanych. W zeszłym roku w styczniu dzięki pomocy KM HIL do nowohuckich bloków podano większą ilość ciepła. Jak będzie teraz? Ostentacja odpowiedź brzmi, iż może to nastąpić tylko w sytuacjach awaryjnych. Niestety, dla mieszkańców osiedli Na Skarpie czy Młodości istnieje ona każdej zimy. Liczymy, że i tym razem instytucje odpowiedzialne za ogrzewanie naszych mieszkań się dogadają i marznąć zbytnio nie będziemy. (md)

Z REDAKCYJNEGO DYŻURU

Woda w piwnicy

Rozpoczęło się już gromadzenie zimowych zapasów. Trwa wekowanie owoców i warzyw. Niektóre z domowych gospodyń korzystając z grzybowego urodzaju robią rozmaite przetwory i marynaty z opieniek czy podgrzybków. Gorzej gdy brakuje miejsca, aby wszystko to zmagazynować, a piwnica nie może nam służyć za spiżarnię.

Takie problemy dla mieszkańców bloku nr 18 w os. Strusia to nie nowość. Lokatorzy piątą klatki już od dwóch lat nie mogą wygęzkwować od SM „Hutnik” normalnej używalności swoich piwnic. Zalane wodą pomieszczenia i korytarze, wydobywający się odór uniemożliwia-

ją wykorzystanie dodatkowego domowego metrażu. Obiecani na razie nic nie dają, a tutejsi mieszkańcy ze strachem myślą, co będzie, gdy przyjdą pierwsze mrozy. W zeszłym roku piwnice pełne były śmierdzącej cieczy, a na dodatek w mieszkaniach nagle pękły grzejniki. (md)

BYŁ NAWET PUMPERNIKIEL...

...był we czwartek, w dniu otwarcia nowego, stałego stoiska ze zdrową żywnością w pawilonie spożywczym obok domu handlowego „Wanda”. To poszukiwane pieczywo będzie tam częściej niż gdzie indziej — zapewnia Halina Solarz — kierownik działu artykułów spożywczych PSS Nowa Huta. (brya)

Rusza akcja „Witamina”

■ przystępne ceny ■ dostawy do domu ■ kiermasze owocowo-warzywne

MEMO, że dotknął nas w tym roku owocowo-warzywny nieurodzaj, handel stara się jak może zrekomensować brak na rynku szerokiego wyboru jabłek, ziemniaków czy cebuli.

Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska oraz PSS „Społem” wytypowały łącznie na terenie Nowej Huty 14 placówek handlowych, w których już od 21 września prowadzona jest półhurtowa sprzedaż warzyw i ziemniaków dla klientów indywidualnych. Łączy się to oczywiście ze zniżką cen. Sprzedaż taką w naszej dzielnicy prowadzą sklepy: w os. os. Wzgórz Krzesławickie, II Pułku Lotniczego, Niepodległości, Ogrodowym, Kazimierzowskim, Hutniczym, Centrum D, Złotego Wieku, Na Lotnisk, Tysiąclecia, Kościuszkowskim, Piastów i Kolorowym. KSOP kontynuować będzie także bardzo popularną w latach ubiegłych formę sprzedaży ziemniaków z dostawą do domu, a zamówienia do 10 października przyjmują sklepy branży owocowo-warzywnej w os. os. Wzgórz Krzesławickie, II Pułku Lotniczego, Kazimierzowskim, Hutniczym, Centrum D oraz Złotego Wieku. Nadal realizowana będzie sprzedaż obwoźna, prosto z samochodów. Tę formę handlu prowadzić będzie m. in. Gmina Spółdzielnia w Kocmyrzowie na placu targowym w Bieńczycach przez cztery najbliższe piątki i soboty. Ponadto KSOP zorganizuje wiele kiermaszy na terenie większych zakładów pracy oraz przy ciągach handlowych. Na terenie naszej dzielnicy taka forma sprzedaży obowiązywać będzie w dniach od 1 do 10 października przed bramą główną KM HIL oraz nieco później obok kompleksu AWF i przed kinem „Świt”. (md)

WYBIERAJ LEKARZA PÓKI CZAS

PO SEZONIE urlopów wracamy do sprawy wyboru lekarza. Przedłużono termin zapisów w przychodni rejonowej os. Złotego Wieku do końca grudnia br. Sporo to jeszcze czasu, ale decyzję podjąć trzeba jako że w ślad za deklaracjami pacjentów idą formalności organizacyjne. Potem — jak mówi kierowniczka przychodni, Regina Mikosz — wyjście będzie jedno: dopisanie do lekarza, który będzie mieć najmniej opcji.

miliony, miliardy złotych. Produkcja, plany, a czasami zwykłe „upraszczanie” sobie roboty przyzwyczajają wyobraźnię szefów, małych i dużych jednostek gospodarczych. Niejednokrotnie winien jest bezpośrednio sam pracownik, ale przecież za dobrze zorganizowaną i bezpieczną pracę odpowiedzialni są kierownicy różnych szczebli, więc oni muszą być szczególnie uwrażliwieni. Żeby choć „mądrzy” byli po szkodzie, wówczas byłoby mniej wypadków powtarzalnych.

Czy w drugim etapie reformy mechanizmy ekonomiczne otworzą oczy na sprawę bezpieczeństwa człowieka w zakładzie pracy? Temat ten będziemy w naszej gazecie kontynuować. Oczekujemy uwag i opinii ludzi zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, transporcie i usługach, a także odpowiedzialnych za warunki pracy.

HENRYKA ROSIEK

UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HIL

zatrudni

na warunkach umowy-zlecenia

lektorów języków:

ANGIELSKIEGO
NIEMIECKIEGO

na kursach zorganizowanych na terenie Nowej Huty

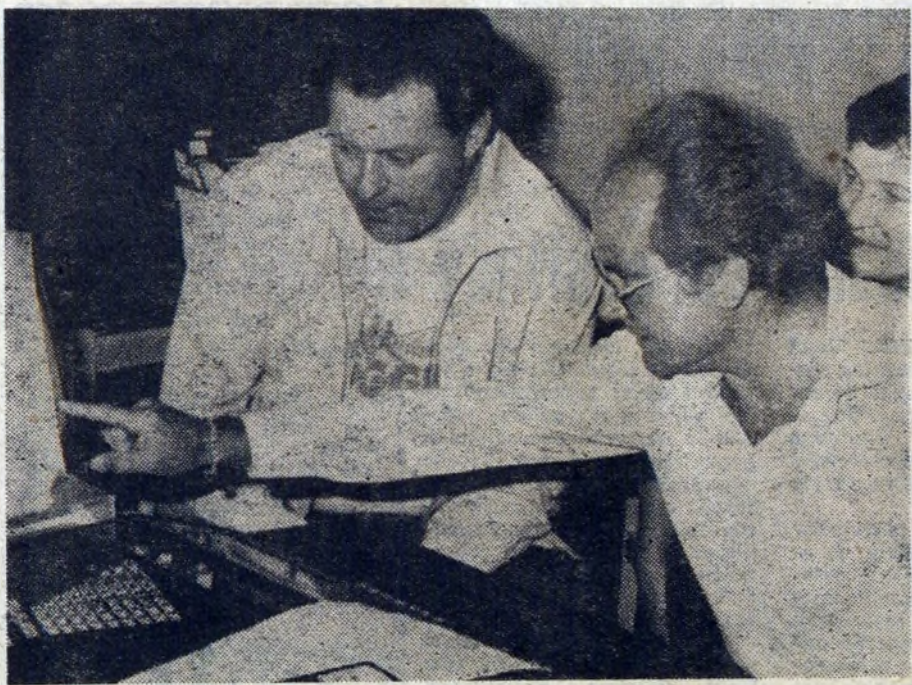
Atrakcyjne wynagrodzenie. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretariat UR ZSMP KM HIL, os. Młodość 1, tel. 44-40-97, 44-38-90 codziennie w godz. 8-16.

Czy Polak mądry po szkodzie?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
pracy. Warto, reformując gospodarkę, pokusić się o zestawienie strat z tego tytułu. Choćby dlatego, by bhp umiejscowić w sferze problemów ekonomicznych.

Zmusza do refleksji pytanie: czy nasz kraj może sobie pozwolić na ponad 200 tysięcy wypadków przy pracy rocznie? W tym jest przeciętnie, co roku, 1200 ofiar śmiertelnych! Dalej rozpatrując konsekwencje: 6 tysięcy inwalidów, 70 tysięcy osób wymagających leczenia ponad 28 dni itd., itd. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że u nas rejestruje się tylko wypadki, w których poszkodowanymi są ludzie, pozostają w domyśle godziny i dni przestoju w produkcji, na budowach, z powodu zniszczonych maszyn i urządzeń, narzędzi pracy, czy zleżyzgowania stanowisk pracy. Czy to się opłaca?

Skutki braku wyobraźni są niezwykle kosztowne. Są to



Willy PŁYWACZEWSKI (pierwszy z lewej) w pracowni komputerowej u Piotra Macury
FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Piotr MACURA jest postacią znaną nie tylko w Nowej Hucie, gdzie mieszka i ongiś pracował, ale w całej Polsce, ba, może nawet w świecie dzięki temu, że żyje już rok i pięć miesięcy (12 maja 1986 roku w Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrze zespół kardiologów pod kierunkiem DOC, ZBIGNIEWA RELIGI wszczepił mu nowe serce). Stąd też można śmiało stwierdzić, że Piotr Macura, choć ma 47 lat, przeżył więcej. Choroba wieńcowa i zawały zniszczyły mu serce. Ratunkiem dlań była trans-

sejbie bezpośrednio wyciągnął od progu pudło z dyskietkami i wręczył je Macurze. On zaś z radości — działacze antyalkoholowi odpuście mu ten grzech — wyciągnął butelkę dobrze zamrożonej „Wyborowej”. Nie pije wprawdzie, ale z takiej okazji kieliszek... Zwłaszcza że Willy, choć sportowiec, też nie gardzi.

Pływaczewski ma ojca Polaka, matkę Norweżkę, a żonę — Polkę imieniem Jadwiga pochodzącą z Kampinosu. Willy nie może się jej nachwalić.

W NORWEGII mieszka wielu przyjaciół Polski...

plantacja. Udało się. Obecnie z „nowym” sercem Piotr Macura uważa się za nowo narodzonego.

Uczył się w technikum w Zawierciu, potem pracował jako wytapiacz w Hucie im. Lenina, będąc podobno najmłodszym w swym zawodzie w Europie. Wojsko odsłużył jako ochotnik w Marynarce. Potem wrócił do huty, do Stalowni Martenowskiej. Był znanym działaczem młodzieżowym: w ZMP, potem ZMS, następnie w partii. Teraz pracuje w niepełnym wymiarze godzin w Zespole Opieki Zdrowotnej nr 1 Kraków-Śródmieście. Organizuje pracownię komputerową, która pomoże w przeprowadzeniu programu badań onkologicznych. Ma być przebadanych 35 tysięcy kobiet, a konkretnie ich sutki, piersi i szyjki macicy. Badania te będą miały charakter profilaktyczny. Ich celem jest wcześniejsze wykrycie nowotworów. Wiadomo, że im wcześniej choroba bywa wykryta, tym lepsze i skuteczniejsze może być jej leczenie. Ale do zainicjowania wyników tych badań potrzebne są dyskietki 8-calowe, których koszt wynosi 500 dolarów. Pracownia nie ma na to dewiz. Można by rzec, że cała akcja ulega nagle zahamowaniu. Przez brak „głupich” pięciuset dolarów...

Na te trudności skarżył się Piotr Macura w „Gazecie Krakowskiej”, a potem w „Panoramie Polskiej”. Okazało się, że skarga nie pozostała bez echa. W dalekiej Norwegii ktoś przeczytał ją i zareagował natychmiast. Pisał do Piotra Macury Willy Pływaczewski z Lillestrøm koło Oslo. — Mam możliwość załatwienia dyskietek, bezpłatnie. Przyjadę z nimi do Krakowa na Polonijne Igrzyska Sportowe.

Willy Pływaczewski przyjechał, zatrzymał się w hotelu „Cracovia” i pierwsze, co uczynił, wykręcił numer telefonu do Piotra Macury.

Mieliśmy okazję uczestniczyć w tym niecodziennym wydarzeniu. Willy Pływaczewski z charakterystyczną dla

Z dumą mówi: „jaka gospodarna!”. Sam zaś Willy pracuje jako płatnik w firmie budowlanej a w wolnych chwilach czas swój dzieli między uprawianie sportu a działalność polonijną, co zresztą od pewnego czasu idzie w parze.

Willy lubi każdy sport, ale specjalnością jego są konkurencje „miotające”. Na letnich igrzyskach polonijnych już po raz trzeci zdobył medale w kulii i oszczepie, na zimowych medal w saneczkarstwie. Natomiast w rodzinnym kraju znany jest jako mistrz okręgu w rzucie... bańką od mleka.

Jako działacz polonijny wchodzi w skład zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Polonia” i jest redaktorem naczelnym jego organu „Echo Polonii”.

Pytam Willega, dlaczego postanowił pomóc akurat pracowni komputerowej Piotra Macury. Willy zastanawia się chwilę: — Gdy przeczytałem artykuł w „Panoramie Polskiej”, od razu przypomniałem sobie, że mam kolegę kierującego firmą komputerową. Należało się zwrócić do niego. On zaś oświadczył: — Jeśli to dla Polaków, to bierz i nic nie płacisz. Mam sympatię do tego kraju.

Willy zainteresował się pracownią Piotra Macury i odwiedził ją wraz z nami w kilka dni później. Chciałby pomóc w jej pracy. Zdaje sobie sprawę, że nasz kraj dopiero wchodzi w erę komputerową. Powiedziano mu, że przydałby się w pracowni mikrokomputer: Amstrad, Schneider, Commodore, albo Atari o mocy 128 KB (kilobajtów). — No cóż, niczego nie mogę obiecać, ale rozglądnę się — stwierdził — w Norwegii mieszka wielu przyjaciół Polski...

RYSZARD DZIESZYŃSKI

LABIALI Czy młodzi mają trudniejszy

Gdy dorastało pokolenie, które obecnie zawiera związki małżeńskie i wypełnia swoimi dziećmi żłobki i przedszkola, w kraju panował niezmierny niczym nastrój wzrastania w dobrobycie, i wszystkim zdawało się, że z roku na rok będzie jeszcze lepiej. Samochody miały być na kieszeń robotników, mieszkania wkrótce już dla każdej rodziny, płace — według potrzeb. Stało się inaczej. Nie ma tanich samochodów, budownictwo mieszkaniowe, jeśli nie stanęło w miejscu, jak niektórzy twierdzą, to na pewno znacznie zwolniło tempo, a o zaspokojeniu potrzeb trudno mówić nawet przy najwyższej pensji, bo w sklepach brakuje towarów.

Pokolenie kombatanów zaprotestuje z pewnością w tym miejscu: chleba wystarczy! Oczywiście, gdyby potrzeby wszystkich sięgały tylko zaspokojenia głodu i okrycia się przed zimą — nie byłoby powodów do narzekania. Jednak potrzeby młodych są już zupełnie inne. Większości marzą się pralki automatyczne, zamrażarki, kolorowe telewizory, żaluzje w oknach, samochody, telefony, modne kurtki, spodnie i... buty. W dodatku wszystko chcą mieć od razu! Nie wymyślili sobie tego sami: wychowano ich przecież w przekonaniu że to wszystko będą mieć. Era lat siedemdziesiątych zostawiła po sobie nie tylko kredyty z odsetkami do spłacenia, ale i — nieodwracalne już chyba — nastawienie konsumpcyjne społeczeństwa. Trudno się dziwić oczekiwaniom dwudziestoparo- i trzydziestolatków, którym w dzieciństwie niczego nie brakowało, pragnieniem życia na wyższym, niż przyszło ich rodzicom, poziomie. Trudno nie rozumieć, że gdy starsi wspominają początki własnych małżeństw z tapczaniem i dwiema łyżkami na wyposażeniu garnizonu, satysfakcję, jaką dawała fizyczna praca „o którą po raz pierwszy w Polsce nie trzeba było prosić” — młodzi: bez wstydu krzyczą: my chcemy dużo więcej! W dodatku wytykają rodzicom łatwość, z jaką od tego jednego tapczanu i dwóch łyżek doszli do całkiem przyzwoitych warunków, a czasem niemałych fortun. Wyśmiewają się z entuzjazmu, z jakim „starzy” szli do łopaty, a jednocześnie ubolewają nad własnym brakiem perspektyw: brakuje im właśnie tego entuzjazmu!

Czy tak jest naprawdę? Czy młodym jest łatwiej czy trudniej niż ich rodzicom? Czy poczucie krzywdy jest tylko pochodną z nadto wybujałych oczekiwań, a rzeczywistość o wiele lepsza niż sądzą młodzi?

Bez znajomości wyników badań urzędów statystycznych nad kondycją finansową różnych grup naszego społeczeństwa (zarówno zawodowych, jak i wiekowych) trudno na to pytanie odpowiedzieć, choć też nie można tylko nimi się sugerować. Ostatnio za pośrednictwem prasy obiegła społeczeństwo wieść, że tylko 2 proc., a więc jedna na pięćdziesiąt, młodych rodzin osiąga średni dochód przekraczający — w przeliczeniu na jedną osobę — 15 tys. zł. Z pewnością nie jest to wysane z palca, ale dotyczy przecież tylko zarobków młodych pracowników w zatrudniających ich na czterdzieści parę godzin w tygodniu przedsiębiorstwach. Młodzi, jak już wiemy z wybujałymi aspiracjami i potrzebami — zwykle nie poprzestają na etacie w firmie, nawet jeśli ta nieźle płaci. Powszecznym pęd do pieniądza, tak krytykowany przez starszych, tych, co to „na smalcu, nie na maśle” się wychowali, ukierunkował się zresztą na dość znany Polakom od wieków kierunek. Tyle, że dziś jedzie się tam nie „za chlebem”, a „za samochodem” albo gdzie indziej lokowaną gotówką. Dolary, marki czy funty, a więc nie tyle „zielona”, co wymienna waluta w zdobytej tam ciężką pracą większej ilości gwarantuje — w kraju — szybko i dostatanie urządzenie się na miarę potrzeb współczesnego młodego pokolenia: kupno mieszkania, samochodu, video, kolorowego telewizora i tapet w czarno-białej paski. Kto więc ma odrobinę sprytu, a nie ma „obciążenia ideowych” lub zazdrosnej małżeńskiej połowy — załatwia wizę. Ten ostatni warunek wyjazdu praktycznie zresztą nie odgrywa żadnej roli, bo wbrew wcześniejszym zastrzeżeniom za „zielone” większość młodych zakochanych małżeństw jest — w stanie rozstać się nawet na kilka długich lat. Przykłady wszyscy znamy z najbliższego otoczenia, jako że liczba opuszczających kraj dla zarobku wzrosła już do rozmiarów niepokojących nawet inne państwa (oczywiście te najczęściej i najliczniej przez Polaków odwiedzane).

Magia dolarowych zarobków sprawia, że wyjazd na kontrakt lub „do rodziny” za granicę staje się obecnie jednym z celów życia, jak kiedyś zdobycie wykształcenia czy prestiżowej pracy. W dodatku tak się składa, że posiadanie konta jest zarażliwe, a zarazić nim się można od krewnych: siostra załatwia pracę bratu,

W naszym niedawno rozpoczętym cyklu pn. „Moda na kryzys” przedstawiamy dziś dwie propozycje projektów, których autorem jest Teresa Gniewek-Gałka. Pierwsza to mała, zgrabna sukienka, a do tego ciekawy kołnierzyk — kryza wykonana z białej etaminy (na zdjęciu) nadaje się znakomicie do noszenia przy swetrach, bluzkach i sukienkach.

Moda na skórę zatacza coraz szersze kręgi, myślę o spodniach, kurtkach, paskach i krawatach. W sklepach jednak brakuje pasków — czerwonych, turkusowych, lakierowanych i zwykłych zamkowych. Tymczasem sposobów na ładny pasek jest wiele. Ten na zdjęciu wykonany jest ze skóry odpadowej: połączony został metalowymi nakuwkami,



MODA NA KRYZYS



mi, o jakie nietrudno. Do tego klamra i pasek gotowy.

Fot. DOROTA URBANIAK-PĘŁKA
Proj. TERESA GNIEWEK-GAŁKA

Iszy start niż ich rodzice?

WYWIAD

brat kuzynowi, kuzyn szwagrowi... Może dlatego zagraniczne wyjazdy są domeną niektórych rodzin i środowisk, zasobnych już w odpowiednie fundusze na bilet i... załatwienie wizy. Biednych nie stać na te konieczne przed wyjazdem wydatki i na ryzyko straty...

O te młode rodziny z dolarowym zasiłaniem już nie musimy się martwić, przynajmniej w aspekcie finansowym. Przybędzie w tej grupie rozwodów, rozstań, wy-

mama z pensji ojca: robi zakupy, gotuje, kupuje proszki, mydła, płaci za gaz, mieszkanie, radio i telewizor. Gdybyż choć młodzi to doceniali! Konfliktów w tych rodzinach jest jednak najwięcej. Rodzice utrzymując dorosłe dzieci, chcieliby mieć wpływ na ich nie tylko finansowe decyzje, na utrzymanie wnuków, ale na to wspomaganą finansowo działalność już nie pozwala. czując się w pełni dorosłą i... samodzielną. O wiele lepiej jest tym, którzy przekazy otrzymują pocztą, przy okazji sobotnio-niedzielnych wyjazdów do rodziców — najczęściej przed świętami. Z torbam; wy-

DRABINA MARZEN

kolejów pozbawionych na lata opieki dzieci, ale ich sytuacja finansowa — razem czy osobno — jest już jasna, potrzeby materialne zaspokojone. Co z następnymi?

W grupie magistrów, techników i robotników na państwowej posiadce panuje defetyzm. O karierze marzy niewielu, zakładając zresztą z góry, że nie uda się im jej zrobić. Pozostaje mała stabilizacja, najlepiej w ścisłym gronie rodzinnym. Bo choć młodzi bardzo chętnie rozwijają skrzydła, by z rodzinnego gniazda wyfrunąć, to wkrótce tam wracają, z wyciągniętą ręką najczęściej. Z pomocy rodziców korzysta ponad połowa młodych rodzin — wynika z badań GUS. Dotyczy to nie tylko rodzin wspólnie zamieszkających, bo tam jest to oczywiste. Młodzi odkładają pensje na zakup sprzętu do przyszłego mieszkania, ubierają siebie i dzieci za zarobione pieniądze, a gospodarstwo prowadzi

ładowanymi jajkami, owocami, przetworami na zimę i prezentami dla dzieci zegnają się potem czule z rodzicami, powtarzając w drodze do miasta, gdzie „życie takie drogie”, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu...

Budżetu tych młodych rodzin nie da się objąć żadną z metod statystyki. Pomoc od rodziny, choć nie systematyczna i nie zawsze jednakowa, ogranicza wydatki z pensji. Średni dochód na członka rodziny wypadłoby obliczać, dodając dochody dziadków i dzielać (czy po równo?) między członków całej rodziny. A badania GUS, z których wynika, że starszym rodzinom powodzi się lepiej, nie uwzględniają przepływu gotówki od rodziców do teoretycznie odrębnych rodzin ich dzieci...



ZE ZBIORU JUJKI

Naturalnie są wyjątki: brak rodziców, lech trudna sytuacja finansowa, zatargi z teściami lub ambicje młodych gniewnych. Pozostaje wtedy większe zainteresowanie godzinami nadliczbowymi, drugim etatem, chałupnictwem. Nie można powiedzieć, by tym pozbawionym przyplwy gotówki z łanego niż własna praca źródła powodziło się najlepiej. Przybywa tam dzieci, wydatków, chorób, jako że biednemu wiatr w oczy. Wśród młodych panuje opinia, że biedny to niezaradny. Czy to prawda? Matce z kilkorgiem małych dzieci brakuje sił, by wykazać się zaradnością. Ojcu zaglądnącemu chętniej do kieliszka niż do roboty łatwiej przychodzi przeklinać los, niż szukać zajęcia pozwalającego żyć na przyzwoitym poziomie... Ale to zjawiska stare jak świat: niezaradność jest dzie-dziczna.

Na szczęście więcej jest tych zaradnych. I choć ta zaradność — mylona często ze zdolnością kombinowania i nieuczciwego wzbogacania się — nie sięga zdolności zdobycia mieszkania zaraz po ślubie, nie można powiedzieć, by dziś młodzi

musieli zaczynać od dwóch łyżek. Chęć dorobienia się jest silniejsza jednak dziś, niż w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Zmieniły się wartości i dążenia, potrzeby są większe. Dorastanie w dobrobycie nie sprzyjało utwierdzeniu się minimalistycznych ideałów i skromnych wymagań.

To, że młodym ludziom wydaje się, iż życie mają trudniejsze niż ich rodzice, nie wynika z posiadanych środków i możliwości dysponowania nimi. Takie porównanie wypadłoby nawet na korzyść młodych. Różnica polega na stosunku możliwości do oczekiwań. Rozczarowanie jest tym większe, im cel bardziej odległy od rzeczywistości. Z wyższej drabiny upadek jest bardziej bolesny, nawet jeśli to była drabina, na którą chciało się wejść w marzeniach...

VIOLETTA KAŁUŻNY

jest to równie dobre wyjście, jak każde inne, wobec czego zgodziliśmy się wziąć forszę. To było dla mnie zupełnie coś nowego, więc zapytałem Tomka, czy różne kraje zawsze się przepaszają, gdy wyjdzie coś nie tak, a on mi odpowiedział:

— Tak, małe kraje zawsze.

Zeglowaliśmy dokoła, przyglądając się piramidom, to chyba zrozumiałe, ale teraz już wzbiliśmy się w górę i przysiedliśmy sobie na wierzchołku największej. I wtedy też mogliśmy się przekonać, że było dokładnie tak, jak mówił tamten facet ze szkółki niedzielnej. Ta piramida była jakby z dwóch par schodów, które u dołu zaczynały się szeroko, a potem zwały się coraz bardziej i schodziły u samej góry, tylko że po tych stopniach nie dałoby się wchodzić tak jak po zwyczajnych, bo każdy z nich sięgał ci aż po brodę i trzeba by było kogoś, kto by cię z tyłu podszadzał. Tamte dwie inne piramidy nie były zbyt daleko, za to ludzie chodzący pod nimi po piasku wyglądali zupełnie jak pełzające żuki. Bo tak wysoko tu się wdrapaliśmy.

Tomka aż rozpięła i radość, i podziw, że oto znalazł się w tak słynnym miejscu, i mogłoby się zdawać, że aż po uszy pławi się w historii. Mówił, że bardzo trudno mu w to uwierzyć, iż stoi teraz dokładnie w tym samym miejscu, z którego odleciał książę na Spiszowym Koniu. To było w czasach „Tysiąca i Jednej Nocy”, tak nam to tłumaczył. Ktoś podarował księciu spiszowego rumaka, z takim jakby kołkiem nad łopatką, i książę mógł go dosiadać, latać w powietrzu jak ptak i podróżować po całutkim świecie. A kiedy chciał nim kierować, podkręcał tylko ten kołek i wtedy latał wysoko lub nisko, albo lądował gdzie tylko zapragnął.

Gdy Tomek skończył już swoją opowieść, nastąpiła jedna z tych przykrych chwil milczenia, jakie zdarzają się wówczas, gdy ktoś wystrzelił nagle z jakimś beczelnym łgarstwem, a tobie jest go najwzajemniej żal i kombinujesz, jakby go potraktować możliwie łagodnie i zmienić temat rozmowy. Ale utknąłeś w miejscu, nie widzisz żadnego wyjścia i zanim jeszcze zdążył zebrać myśli, i w ogóle coś zrobić, następuje ta cisza, która właściwie załatwia rzecz za ciebie, szczerząc ci mitręgi. Jim też był zakłopotany i żaden z nas nie potrafił wydusić z siebie ani słowa. No ale cóż, Tomek przyjrzał mi się spode łba i wreszcie powiedział:

— No dobra, wyduś to wreszcie z siebie. Co o tym wszystkim sądzisz?

Powiedziałem:

— Tomasz Sawyer, ty przecież sam w to nie wierzysz.

— A to niby dlaczego? Cóż mi w tym przeszkadza?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:

B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(16)



— Troszeczkę wyżej, panie Tomku, ociupinkę go w górę! — I podskakiwaliśmy stopę czy dwie do góry, a wtedy balon przelizgiwał się tuż tuż nad płaskim dachem jakiejś glinianej chaty, gdzie ludzie, co tam właśnie spali, zaczęli się dopiero kokosić w legowiskach, przeciągać i ziewać. A raz to jakiś facet wstał nawet na nogi, by móc się lepiej przeciągnąć i wyziewać do woli, więc szturchnęliśmy go w plecy, aż się rozłożył na dachu jak długi. Wreszcie, gdzieś po godzinie, gdy w dalszym ciągu trwała jeszcze martwa cisza, a my wstrzymując oddech nadstawialiśmy ucha, czujni na każdy dźwięk, mgła — jakoś tak znie-nacka — znacznie się przerzedziła, a Jim wykrzyknął nagle, straszliwie przerażony:

— Ojoj, na liśko Boską, cofnijcie ten balon, bo lezie prosto na nas największy olbrzym z tej tam Jednej Nocy! — i zwał się na dno łodzi.

Tomek dał całą wstecz, a gdyśmy zwolnili biegu i wreszcie przystanęli, przez okienko do środka zajrzała ni stąd, ni zowąd jakaś ludzka twarz, wielka jak dom na domu, no a w dodatku wyglądało to tak, jak gdyby dom wybaluszył na nas żrenice swoich okien. Grzmotnąłem na dno łodzi i chyba umarłem. I musiałem tak leżeć, martwy i nieprzytomny, chyba z jaką minutę albo nawet więcej, a gdy przyszedłem do siebie, ujrzałem, że Tomek wczepił hak naszej kotwicy w dolną wargę olbrzyma i, zatrzymawszy balon nieruchomo w miejscu, odchylił płowę do tyłu i uważnie wpatrywał się w tę straszliwą twarz.

Jim ukląkł, złożył ręce, spoglądał błagalnym wzrokiem na taką okrutną bestię i poruszał wargami, jakkolwiek nie był w stanie wydusić z siebie najmniejszego dźwięku. Spojrzałem tylko raz, tak ukradkiem, i znów gotów byłem zemdleć, ale Tomek powiedział:

— On nie jest żywy, wy głupcy! To zwyczajny Sfinks!

POSTULATY wielu nowohuckich działaczy społecznych dotyczące utworzenia klubu dyskusyjnego, w którym można by porozmawiać o rozmaitych sprawach związanych z naszym życiem społecznym, zostały wreszcie spełnione. Dzięki RD PRON w zeszłym tygodniu odbyło się inauguracyjne spotkanie klubu, podczas którego mówiono o tym, na ile ustawa o systemie rad narodowych i samorządach terytorialnych spełnia oczekiwania radnych oraz przede wszystkim samych wyborców. Rozpoczynając działalność tego forum wymiany myśli, przewodniczący RD PRON Jan Kucharski podkreślił wagę takich dyskusji, tym bardziej, że kończy się pierwsza kadencja funkcjonowania nowych przepisów, zbliża się też kolejna kampania wyborcza.

PIERWSZE SPOTKANIE KLUBU DYSKUSYJNEGO PRON

ŻYCIE A USTAWA

Czy zatem ustawa spełnia oczekiwania działaczy społecznych i wyborców? Na wstępie mała dygresja, którą zresztą zaakcentowali sami uczestnicy spotkania — dlaczego na spotkanie przybyło tak niewielu z zaproszonych radnych i działaczy samorządów osiedlowych? Do tego, że uczestnictwo mieszkańców na przeróżnych zebraniach jest minimalne już przyzwyczajaliśmy się, czyżby niektórzy społecznicy za nierzalę pójść w ich ślady?

Zabierający głos w dyskusji, podkreślali, że nikt nie uczestniczy w życiu społecznym jest także wynikiem demokracji, którą zawierają same ustawy, co niekiedy nie przystaje do realiów społecznych. Po prostu społeczeństwo często nie jest jeszcze do tego przygotowane. Kto ma działać w samorządach, skoro postępowaniem mieszkańców rządzi niewiara, a nierzadko również niewiedza o tym, że normalny obywatel ma wpływ na to, co się dzieje w jego miejscu zamieszkania.

W trakcie dyskusji wiele mówiono o roli ustawy w społecznych działaniach nowohuckich radnych. Jest z tym różnie, akcentowano np. wniosek, że dokument ten zawiera jeszcze sporo luk. Uwidacznia się to w braku konsekwencji w działaniu, w kompleksie niektórych radnych wobec swoich zwierzchników w pracy (którzy są też radnymi), w zbyt małej bezpośredniości w sygnalizowaniu wielu drażliwych spraw. Widać to doskonale na sesjach DRN, gdy interpelacje zgłasza nierzadko ciągle ta sama grupa radnych. Podjęto także kwestię nieszanowania czasu działaczy społecznych, którzy często zwalniali się z pracy, spędzają czas na nieprzygotowanych zebraniach i nasiadówkach, czy bezprodukcyjnych akademiach. Wielu dykutantów mówiło też o tym, że sporo pozostało do zrobienia w sferze ludzkiej psychiki, ciągle konieczne jest pozyskiwanie zaufania społeczeństwa, na co nie wpłynęło w sposób znaczący nawet najlepsza ustawa.

(mar)

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury zaprasza...

NAZWA w tytule sugeruje, iż jest to ruch twórczy wyłącznie dla robotników. W rzeczywistości tak nie jest. Do naszego Stowarzyszenia może należeć każdy niezależnie od wieku, stopnia wykształcenia i zawodu — jeżeli potrafi tworzyć np.: malować, rzeźbić, pisać opowiadania, pamiętniki, wiersze, śpiewać, recytować, grać na instrumentach, haftować. Nie należy kłopotować się tym, że ulubione hobby artystyczne przedstawia poziom amatorski. Stowarzyszenie skupia przede wszystkim amatorów a jego rola polega właśnie na pomaganiu w twórczości.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury powstało w listopadzie 1980 roku z inicjatywy warszawskich robotników (stąd ta nazwa). W Nowej Hucie działa od listopada 1982 r., lecz osobowość prawda otrzymała po dłuższych staraniach w marcu 1985 r. Posiada sekcję plastyczną, podzieloną na rzeźbiarzy i malarzy, sekcję literacką składającą się z poetów i prozaików, kabaret „KCIUK”, który wiele razy prezentował swój program — także w innych miastach Polski. Spotykamy się dwa razy w miesiącu, co drugi piątek o godz. 18 w Ośrodku Kultury HIL przy ul. Majakowskiego 2. Szeroki program działalności pozwala twórcom amatorom w ramach tzw. warsztatów artystycznych zasięgnąć porady u krytyka profesjonalisty, prowadzącego w danym dniu warsztaty, przedstawić do oceny swoje prace. Forma warsztatów niesie wiele korzyści, uczy analizować pracę i własny poziom twórczy — rozwija talent. Nie ograniczamy się do działania tylko we własnym środowisku. Często wyjeżdżamy do innych miast na ogólnopolskie seminaria artystyczne,

przeeglądy zespołów muzycznych, satyrycznych, teatralnych. Każdy członek Stowarzyszenia otrzymuje legitymację, która upoważnia go do działalności artystycznej, pod warunkiem że płaci składki. Jesteśmy Stowarzyszeniem z własną autonomią i własnym kontem bankowym, co stanowi wielki przywilej samodzielności, lecz i odpowiedzialności. Posiadamy już jako RSTK (w kraju bowiem zarejestrowano ponad 45 stowarzyszeń) trzy własne gazety. Dwutygodnik „TWÓRCZOŚĆ ROBOTNIKÓW” ułatwia debiut twórcom a gazetę redagują autentyczni robotnicy i artyści amatorzy — co jest ewenementem w skali kraju. Druga gazeta to miesięcznik poznański „BEZ PRZYŚLONY” i trzecia — kwartalnik „POGŁOSY” wydawana przez województwo siedleckie.

Koło RSTK może powstać przy każdej szkole, w każdym zakładzie pracy czy osiedlu. Chętnie pomożemy przy założeniu, jeżeli znajdą się twórcy, którzy zechcą pracować i działać.

W Nowej Hucie brakuje teatru amatorskiego. Gdyby istniał, miałby na pewno wielkie

powodzenie. A są tacy, co chcieliby sprawdzić swoje możliwości, wejść w magiczną atmosferę teatru. Granie w teatrze jest wielkim przeżyciem i wielką przyjemnością — pożytkiem dla talentu!

Podajemy próbę utworzenia estrady poetyckiej. Kiedyś prowadzona przez znaną aktorkę Teatru Ludowego — Irenę Jun, była czołową agendą Domu Kultury HIL. Warto tę lukę uzupełnić. Wiele możemy wspólnie zrobić, tylko realizacja programu uzależniona jest od naszej kiebności. Nowa Huta może i powinna być kuznią dobrych zespołów artystycznych, należy się tylko włączyć w ruch amatorski. Serdecznie więc zapraszamy do Stowarzyszenia, adres: Ośrodek Kultury HIL, ul. Majakowskiego 2. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat od 9 do 16, tel. 44-27-66. Amatorzy teatru, estrady poetyckiej i kabaretu mogą przysłać zgłoszenia do 14 października. Spotkanie ogólne odbędzie się 19 października o godz. 16 w Ośrodku Kultury HIL, w dużej kawiarni. Należy przygotować dwa dowolne wybrane utwory — jeden wiersz i fragment prozy, opanowane pamięciowo lub poprawnie przeczytane. Natomiast dla członków sekcji literackiej spotkanie zaplanowane jest na 12 października o godz. 18.

Przewodnicząca RSTK
DANIELA NOWAK

Chcesz zostać aktorem?

Jeżeli posiadasz zapał, zamiłowanie do teatru, trochę życiowej odwagi i skrycie marzysz o aktorstwie — poprobuuj swych sił, a nie na tym nie stracisz w amatorskim teatrze, który być może stanie się dla Ciebie życiową pasją.

Wielką szansą okaże się scena teatru powstającego w Nowej Hucie. Wystarczy przygotować pamięciowo lub poprawnie przeczy-

tać jeden wiersz i fragment prozy dowolnie wybranej.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ROBOTNICZEGO STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW KULTURY do 14 października pisemnie lub telefonicznie, ul. Majakowskiego 2, tel. 44-27-65 w godzinach od 9 do 16. Wiek, zawód nie odgrywają roli.

Spotkanie zgłoszonych kandydatów odbędzie się 19 października, ul. Majakowskiego 2, duża kawiarnia.

Nigdy tak jeszcze nie było, żeby Tomek wydawał nam się jakimś taki mały, zupełnie jak mucha. Ale to wszystko dlatego, że ta głowa olbrzymia była tak straszliwie wielka i okropna. No tak, okropna, tyle że już nie taka znów przerażająca, bo teraz widać było, że ma szlachetną, trochę smutną twarz, zupełnie jakby nie zwracała na nas najmniejszej uwagi, lecz rozmyślała o innych, dużo ważniejszych sprawach. Była cała z kamienia, z czerwonego kamienia, a nos i uszy miała obtłuczone, dlatego wyglądała cokolwiek żałośnie i nawet zrobiło mi się jej jeszcze bardziej żal.

Cofnęliśmy się kawałek; opłynęliśmy tę całą postać dookoła, przelecieliśmy także ponad nią i teraz wydała nam się po prostu wspaniała. Była to głowa mężczyzny — a może kobiety — połączona z tygrysim ciałem, długim na dwadzieścia pięć stóp, które przednimi łapami osłaniało słiczną małą świątynkę. Wszystko z wyjątkiem tej głowy, przez całe setki a może tysiące lat, ukryte było pod piaskiem i dopiero ostatnio przekopali ten piasek, i znaleźli świątynkę. Żeby zagrzebać taką wielką bestię potrzeba było całej furi piachu, wydaje mi się, że chyba prawie tyle, ile by wystarczyło na przysypanie całego parostanku.

Wysadziliśmy Jima na samym czubku głowy, daliśmy mu do obrony flagę amerykańską — bo przecież znajdował się teraz na obcym terytorium — a później lataliśmy w koło, w tę i w w tę, aby uzyskać to, co Tomek nazywał proporcją, perspektywą i specjalnym efektem. Jim starał się jak umiał, przybierał najróżniejsze pozy, jakie tylko potrafił wymyślić, ale najlepsza była z pewnością ta, kiedy stanął na głowie i fikał nogami jak żaba. Im bardziej się oddalaliśmy, tym bardziej malował Jim, a ogromniał Sfinks, aż w końcu Jim stał się tylko, że tak powiem, małą szpileczką wpiętą w pękata poduchę. Tomek powiedział, że taka perspektywa ujawnia właściwe proporcje i mówi też, że różne tam czarnuchy Juliusza Cezara w żaden sposób nie mogły docenić, jaki on był wielki, bo przebywali za blisko niego.

A później odlecieliśmy tak daleko, że już w ogóle nie było widać Jima, za to wielka figura wyglądała jeszcze wspanialej; spoglądała gdzieś w dal, ponad dolinę Nilu, taka spokojna, poważna i samotna. Wszystkie te nędzne małe chatki i oplotki w pobliżu zupełnie poznikowały i dookoła była już tylko miękka, szeroka przestrzeń żółtego aksamitu.

Było to odpowiednie miejsce, żeby się zatrzymać. Siedzieliśmy tam rozmyślając przez dobre pół godziny i żaden z nas w ogóle się nie odzywał; byliśmy dziwnie uspokojeni i jacyś tacy poważni, gdyż pamiętaliśmy, że tamten Sfinks patrzy na tę dolinę — i to w ten sam sposób — już parę tysięcy lat i przez ten cały czas rozmyśla o tych samych, pewnie okropnych sprawach, tyle że nikt aż do dziś nie zdołał wyjaśnić o jakich.

W końcu wziąłem lunetę i dojrzałem jakieś małe czarne kropki

brykające w najlepsze po tym aksamitnym dywanie i jeszcze inne, wspinające się na grzbiet bestii, a potem jeszcze spostrzegłem dwa albo trzy obłoczki białego dymu, więc powiedziałem Tomkowi, żeby też popatrzył. Zrobił to i powiedział:

— To jakieś żuki. Choć nie... Chwileczkę... O, tam do kątka, wydaje mi się, że to ludzie. No tak, to ludzie... ludzie i konie. Wciążają na grzbiet Sfinksa jakąś długą drabinę... Ej, czy to nie dziwne? A teraz próbują ją oprzeć... O! Znowu parę obłoczków dymu... To strzelby! Huck, im chodzi o Jima!

Włączyliśmy moc i ruszyliśmy jak burza w ich stronę. Byliśmy tam w jednej chwili i spadliśmy na nich ze świstem, a oni poderwali się i rozpierchli we wszystkie możliwe strony, natomiast paru, co wspiniali się po drabinie do Jima, puściło się szczebli i spadło. Unieśliśmy się w górę i znaleźliśmy go leżącego płackiem na czubku głowy Sfinksa; dyszał i był ledwie żywy, częściowo od wrzasków o pomoc, a częściowo ze strachu. Przez dłuższy czas odpięła obłączenie — przez całe te kilka tygodni, jak on sam opowiadał, choć tak mu się tylko zdawało, wskutek tych ich ataków. Strzelali i zasypali go gradem kul, ale nie nie oberwał, i kiedy wreszcie stwierdzili, że skoro będzie leżał i nawet nie wychylił nosa, to kule go nie dosięgną, pobiegli po drabinę, a wtedy już zrozumiał, że szybko będzie po nim, jeżeli nie wrócimy. Tomek czuł się dotknięty do żywego i pytał go, czemu im nie pokazał flagi i nie rozkazał zaprzestać w imieniu Stanów Zjednoczonych. I Jim powiedział, że tak właśnie zrobił, lecz oni nie zwracali na to najmniejszej uwagi. A wtedy Tomek oświadczył, iż doprowadzi do tego, że całą sprawą zajmie się Waszyngton, a tamci będą musieli przeproszać za obrazę flagi, a na dodatek płacić kompensatę, jeśli w ogóle zdołają wykreślić się tak tanim kosztem.

Jim zapytał:

— Paniczu Tomku, a cóż to takiego, ta kompensata?

— Forsa, ot, co.

— No, a, paniczu Tomku, kto ją w końcu dostanie?

— Cóż, my ją dostaniemy.

— A kogo niby będą musieli przeproszać?

— Stany Zjednoczone. Albo możemy to zrobić inaczej. To my, jeśli zechcemy, możemy przyjąć przeprosiny, a rząd zabierze forszę.

— A dużo będzie tej forsy, paniczu Tomku?

— Hm, w tak poważnym przypadku jak ten, będzie to chyba co najmniej po trzy dolary na głowę, choć, czy ja wiem, może nawet więcej.

— No to już może raczej weźmiemy pieniądze i niech nie przeproszają. Czy nie o coś takiego chodziło ci z początku? Albo i tobie, Huck?

— Radziłiśmy nad tym przez chwilę i doszliśmy do wniosku, że

TELEWIZJA

21.45 Wielka literatura rosyjska — „Martwe dusze” (1)
22.55 Studio Festiwalu Teatru Otwartego — Wrocław '87

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą”
17.50 „Popołudnie z Pegazem”
18.30 „Dziwna historia maszyny do mięsa” — film dok.
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.00 „Idź i patrz” (2) — film fab.
21.35 30-lecie „Wieczoru Wybrzeża”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.30 „Granice samodzielności”
18.00 Kronika
18.30 „Strażnicy echa”
19.00 „102” — magazyn kult.-muz.
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Dzień muzyki na szczecińskim zamku”
20.30 Zbigniew Górny i jego ojcowie
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Romana Polańskiego — „Nieustraszeni zabójcy wampirów”
23.55 „Stan krytyczny”

SOBOTA — 3 X

PROGRAM I

8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.30 „Azymut”
12.00 „Bariery”
12.30 „Wędrowniki dalekie i bliskie”
13.30 August Strindberg — „Wierzytiele”
14.50 Muzyczny klub „Jedyński”
15.20 Julio Iglesias i jego goście
16.10 TV — prowincja
16.35 „Tratwa, czyli nauka pływania”
16.50 „Niespodzianka”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Ja, to nie ja” — komedia CSRS
19.00 Dobranoc
19.10 „Porozmawiajmy”
19.25 Orkiestra Wiesława Pierogórki zaprasza na wieczór
19.30 Dziennik
20.05 „Złoto Mac Kenny” — western
22.05 Program publ.
22.30 DT — wiadomości
22.35 Wiadomości sportowe
22.45 Kabaret Marcina Wolskiego
23.05 „Hit '87”
23.50 Kino nocne: „Nocne widma”
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

15.00 „Atlas nadziei”
15.30 „Spektrum”
16.00 Studio Sport
16.30 „Perfect Day”
17.30 Spotkanie z Andrzejem Strumiłło
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 Międzynarodowe Biennale Łalek

20.00 „U progu kariery”
20.45 „Odejdźcie głodomora” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 George Gershwin — „Amerykanin w Paryżu”
22.05 „Dalekie pawilony” (5) — serial
22.55 „Mój jazz”

NIEDZIELA — 4 X

PROGRAM I

7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej”
7.50 „Po gospodarstwu”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Serce smoka” (6)
11.30 „Zajeżdżał wóz do Mikołowa” (1)
12.00 „Siedem anten”
12.45 „Kraj za miastem”
13.10 Agnieszka Usakiewicz — „Malarzka snów” (1)
14.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.45 „Zajeżdżał wóz do Mikołowa” (2)
15.15 „W rytmie disco” (10) — serial
16.45 „Zajeżdżał wóz do Mikołowa” (3)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Zony Hollywoodu” (5) — serial
20.45 Koncert finałowy VII Festiwalu Kultury Studenckiej
21.35 „Pegaz”
22.05 Sportowa niedziela
22.40 „Klub międzynarodowy”

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących — „Zony Hollywoodu” (5)
11.25 „Peryskop”
12.00 „Tajemnice starego Gdańska”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 „Bawiny góralskiego zwyczaju '87”
13.15 „Kino-Oko”
14.15 „O Dorocie, która tańczyła na linie” — serial
15.05 „Wideoteka”
15.50 Dni kultury polskiej w Szwecji
16.20 „Borneo” (2)
17.10 Godzina z Danielem Olbrychskim
18.10 Przeboje Bogusława Kaczmarskiego
19.00 „Goście Daniela Passenta”
19.30 „Miasto sztuką opisywane”
20.00 Studio Sport
21.00 „Sensacje XX wieku”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dzieci z probówki” (2) — film prod. australijskiej
23.15 Wieczorne wiadomości
23.20 „Ojczyzna — polszczyzna”

PONIEDZIAŁEK — 5 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Zwierzyniec”

16.50 „Zwierzaki, zwierzaki” — „Wilki” — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego” (5)
18.10 „Ocalić od zapomnienia”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik
20.00 Leo Perutz — „Mistrz sądu ostatecznego”
22.00 „Okragły stół”
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (1)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (1)
17.30 „102” — magazyn kult.-muz.
18.00 Kronika
18.30 „Rzyko” — teleturniej
19.00 Galerie świata
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Osądźmy sami”
20.45 Studio Festiwalu Teatru Otwartego — Wrocław '87
21.00 „Powtórka z historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 Gwiazda wieczoru — Jose Feliciano
22.00 Biografie: „Goya” (5)
23.00 „Z dymkiem cygara”

WTOREK — 6 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Krag”
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek”
17.40 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”
18.00 Jeremi Przybora
18.15 „Suchą stopą”
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory”
19.30 Dziennik
20.00 „Karetka pogotowia” (3) — serial prod. CSRS
21.00 Konferencja prasowa rządu
21.15 „Złe zachowanie”
21.45 Tel. Informator Wydawniczy
22.05 Silvia Vartan
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (1)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (1)
17.30 „102” — magazyn kult.-muz.
18.00 Kronika
18.30 „Wielkie bitwy historii”
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu”
20.00 Notatnik muzyczny
21.10 „Polak mały” — reportaż
21.30 Panorama dnia

SRODA — 7 X

PROGRAM I

16.10 Program dnia i DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Piłkarska kadra czeka”
17.50 „Kram”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik
20.00 „Pogrzeb Iwa” — film prod. pol.
21.00 „Potrzebna jedna złotówka”
21.30 „Za wachlarza pani Wandy” (4)
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (1)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski
17.30 „102” — magazyn kult. muz.
18.00 Kronika
18.30 „997” — wydanie specjalne
20.00 Wieczór chiński w TP
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 B. Bułhakow — „Powieść teatralna”

CZWARTEK — 8 X

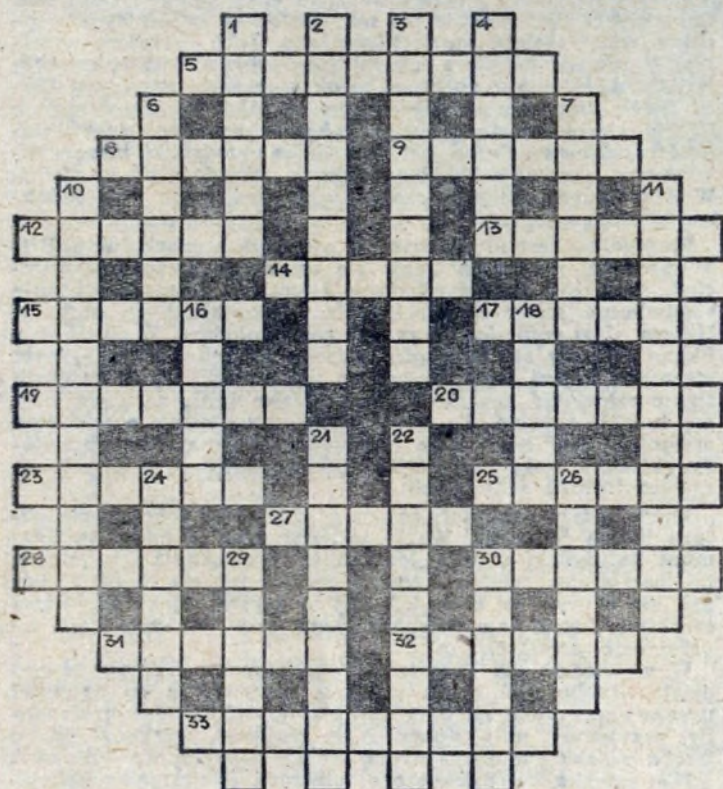
PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.20 „Zasłoń jej twarz” (4) — angielski film fab.
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Kombatancka wieś”
17.55 Refleksje
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „Kontakty”
19.30 Dziennik
20.00 „Zasłoń jej twarz” (4) — serial sens. prod. ang.
21.00 „Teraz”
21.30 „Stanisław Frenkiel”
22.00 Międzynarodowy Festiwal Pianistów — Kalisz '86
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (1)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (1)
17.30 „102” — magazyn kult.-muz.
18.00 Kronika
18.30 „Zagadki literackie”
19.00 „Muppet show”
19.30 „Puls”
20.00 „Śpiewać każdy może”
20.40 VII Festiwal Kultury Studenckiej
21.15 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hemar” — „Piosenki i wiersze”

KRZYŻÓWKA NR 40



POZIOMO: 5. stamtąd startują sputniki, 8. barwny ptak ze skrajów lasów, 9. skowronki, 10. wspaniały ptak, 11. wspaniały ptak, 12. chirurgiczne narzędzie, 13. na niej negatyw, 14. m. koło Krotoszyna (cu-

krownia), 15. część koła jezdni, 16. część koła jezdni, 17. część koła jezdni, 18. część koła jezdni, 19. część koła jezdni, 20. koniowi bodźca dodawały, 23. manęz, 25. do załatwienia, 27. elektroda, 28. stator — w maszynie elektrycznej, 30. gracz, hazardzista, 31. zręczne posunięcie, 32. pseudonim Karola Świerczewskiego, 33. ważna gałąź naszej gospodarki.

PIONOWO: 1. część ludowego stroju, 2. na dyplomatycznej placówce, 3. słuchawka lub telewizor, 4. pierwszy powojenny polski rudowłosek, 6. sprawa w sądzie, 7. w symbiozie z rakiem pustelnikiem, 10. krezus-wyzyskiwacz, 11. zwykły żołnierz, 16. część zwierzęcia po uboju, 18. męczennik, 21. rywal, 22. sportowiec z reprezentacyjnej drużyny, 24. nowogrodzki poseł, wielki przeciwnik rozbioru Polski, 26. lotny cel strzelniczy, 29. do łowienia ryb pod lodem, 30. szpitalna pracownica.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38

POZIOMO: 7. Jankiel, 8. dylemat, 9. Dekert, 10. orbita, 11. argon, 14. salto, 17. kalinka, 19. ratafia, 20. odma, 21. Fast, 22. Wantule, 23. furia, 26. Loren, 29. maszt, 31. tampon, 32. welwet, 33. perlica, 34. pirania.

PIONOWO: 1. Madera, 2. akcent, 3. delta, 4. syfon, 5. Serbia, 6. tartak, 12. rotunda, 13. Orfeusz, 15. lider, 16. Orawa, 17. kafel, 18. laser, 24 u-

łamek, 25. impala, 27. Orlean, 28. elegia, 29. Mnich, 30. Twain.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 38 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Irena Posyński, 31-917 Kraków os. Hutnicze 2/37; Edward Miśtak, 31-962 Kraków os. Krakowiaków 11/9, Marek Oracz, 31-624 Kraków os. Piastów 29/17.

UWAGA. Nagrody wysyłamy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIATOWID godz. 16.00 „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Critters” prod. USA od 12 lat, godz. 19.45 „Mewy” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 2 do 5 bm. godz. 15.00 „Miłość, szmaragd i krokodyl” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.15 „Pieśń o Rolandzie” prod. francuskiej, godz. 19.15 „Miasto kobiet” prod. włoskiej od 18 lat (pożegnanie z filmem).
SFINKS 2 bm. godz. 15.00 „Dawno temu w Ameryce” prod. USA, od 18 lat (część I i II), godz. 18.30 „DKF KROPKA” „Uciekający pociąg”, 3 bm. godz. 15.00 „Dawno temu w Ameryce”, godz. 18.30 DKF „KROPKA” „Goniec”, 4 bm.

godz. 11.00, 12.00 i 13.00 Poranki, godz. 15.00 i 19.00 „Dawno temu w Ameryce”

TEATR LUDOWY

2 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, 3 i 4 bm., godz. 18.00 „Popas króla jegomości”, 5 bm. godz. 17.00 (Scena NURT) „Milczenie”, od 6 do 8 bm. godz. 18.00

„URODZINY ZAJĄCA POZIOMKI” to estradowy program dla naszych najmłodszych z udziałem telewizyjnych ulubieńców: tytułowego Poziomki, Misia Uszatka i Rozamundy. Wszystkie dzieci wraz z rodzicami zapraszamy do sali estradowej NCK 3 października o godz. 17 i w niedzielę, 4 października o godz. 11 i 15.

INAUGURACJA nowego roku kulturalno-oświatowego 1987/88 odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 5 października w NCK. W rozpoczynających sezon koncertach o godz. 17 i 20 udział wezmą: „Wawele”, ZPIT „Nowa Huta” oraz zespół folklorystyczny z Bułgarii.

SCENA „I” działająca przy MDK im. A. Bursy w os. Tysiąclecia 15 zaprasza na spektakl będący kompilacją rozmaitych tekstów Witkacego pod tytułem „Wszystko było tak dobrze i...” w reż. S. Dembskiego. Wszystkich miłośników dobrego teatru zapraszamy 5 października o godz. 18.

POGŁOSY

WUBIEGŁY piątek doszło po raz pierwszy do scenicznej prezentacji „nowej Kory. Na scenie towarzyszyła jej krakowska kapela „Pudelsi”. Właściwie słowo „towarzyszyła” nie oddaje w pełni rzeczywistego stanu, ponieważ cała muzyka należy do zespołu, a teksty do Piotra Marka, tragicznie zmarłego lidera legendarnego już zespołu „Düpa”, którego muzyki (przynajmniej część) tworzą obecnie „Pudelsi”. Ostatnio doszło jednak do przewrotu palacowego i zespół gra w nowym, odmłodzonym składzie. Na gitarze Potok, na drugiej Piotrek, na basie Franz, na perkusji Wojtek i na saksofonie Biedrona. Wokalistką jest oczywiście Kozia.

W lipcu „Pudelsi” nagrali dla Polskich Nagrań płytę

długogrającą. Podczas sesji w Studiu Teatru Stu zarejestrowano siedem utworów, z których jeden, konkretnie „Bel-



la Pupa” grasuje już w radiowej „Trójce”. Chłopcy nie myślą już o tej płycie. To przeszłość. Teraz kolejny longplay i sprawy z nim związane. Może zabrzmie to

sensacyjnie, ale drugą płytę chcą nagrać z Markiem Piekarczykiem.

Szkoda, że koncert w NCK był bardzo krótki. Tylko pół godziny. To jedynie podsycało apetyt. Kora zaprezentowała nowy image, z fryzurą à Bobby. Oczywiście po staremu przyciągała uwagę wszystkich widzów. Dość swobodnie czuła się w interpretacji tekstów (wcale niełatwych do zaśpiewania) Piotra Marka. Zespół już dawno nie był w tak wyśmienitej formie. Może do mistrzostwa świata jeszcze im deleko, ale pierwszy krok został już zrobiony. Czekamy na następny.

Przed „Pudelsami” występowały jeszcze „1984”, „Vena” i „Dawn”, a cały koncert nazywał się oczywiście „FAKT ROCK '87”, „1984” nie zanotowało specjalnie oszałamiającego występu, bywali już w dużo lepszej formie. Natomiast dwie pozostałe kapela dopiero stawiają pierwsze kroki i na zachwyty jeszcze nie pora.

Oczekiwanie na pierwszy, zapowiadany od dawna longplay Grzegorza CIECHOWSKIEGO, czyli Obywatela G. C., przedłuża się. Niektórzy nawet bardzo się niecierpliwią. Tymczasem główny winowajca otrzymał niedawno z rąk ministra Aleksandra Kwaśniewskiego nagrodę im. Stanisława Wyspiańskiego za dotychczasowe osiągnięcia artystyczne w dziedzinie sztuki estradowej. Jak powiedział fundator, nagroda ta nie jest przyznawana za młodość. Jest wyrazem uznania dla dokonań artystycznych w edukacji kulturalnej i organizacji życia kulturalnego.

Obywatel G.C. ma zamiar promować swoją płytę serią koncertów w listopadzie. „Pogłosy” są przekonane, że co najmniej jeden z tych kon-

certów mogłoby być kilka. Sala wypełni się po brzegi. Na razie możecie po-

dziwiać Grzesia na zdjęciu. Autor zdjęcia przysięga, że ten facet który składa Ciechowskiemu gratulacje, to Janek Borysewicz.

Sensacyjne wieści nadchodzą z Torunia. Reszta dawniej „Republiki” także nie próżnuje i pod nowym szyldem jako „OPERA” dokonuje pierwszych nagrań. Wkrótce zamierzają wyruszyć w trasę. Czy zahaczają o Kraków?

JACEK KRĄG



Fot. JERZY RADZIEWICZ

OBYWATEL G. C.

certów powinien się odbyć w sali estradowej Nowohuckiego Centrum Kultury. Właściwie, biorąc poprawkę na wydarzenie jakim jest niewątpliwie płyta Ciechowskiego, ta-

INAUGURUJAC nowy sezon. Ośrodek Kultury HiL, sprawił swoim stałym bywalcom niespodziankę, zapraszając do Dworku Matejki w Krzesławicach, Leszka DŁUGOSZA — znanego, krakowskiego poetę muzykującego. Pan Długosz przybył wraz z zespołem muzycznym i nowym, jesiennym repertuarem. Złożyły się nań utwory Bursy, Balińskiego i głównie własne — wszystko to wyśpiewane w refleksyjnym, jesiennym nastroju.

INAUGURACJA SEZONU KULTURALNEGO Jesienny repertuar L. Długosza

Nastroj potęgowała sama atmosfera XIX-wiecznego dworku, w którym zostało zachowanych wiele pamiątek, trochę szkiców i obrazów po wielkim mistrzu malarstwa historycznego Janie Matejce. (Rzadko kto pamięta, że tutaj właśnie jest ekspozycja: „Poczet królów polskich”.) Ponadto i pogoda tego poniedziałkowego wieczoru była typowo jesienna — chłodna i deszczowa. Było więc refleksyjnie, z nutami o przemijaniu.

W sumie, ten już kolejny „Krzesławicki Wieczór” zapisał się w pamięci kilkudziesięciu osób na dłużej. Stanowił też obietnicę dalszych, ciekawych imprez w nowym sezonie kulturalnym. (R)

FILATELIŚCI SĄ WŚRÓD NAS

Wystawa „Kraków — Norymberga '87”

Tylko wtajemniczeni wiedzą, jakie namiętności potrafi wzbudzić mały kwadracik papieru z kolorowym nadrukiem. Okazją do spotkania miłośników pocztowego znaczka była kolejna już wystawa filatelistyczna „Kraków — Norymberga”, wystawa zbiorów niemieckich z Norymbergi i polskich z Krakowa, Lublina i Nowego Sącza. Organizatorzy: Zarząd Okręgu PZF Kraków i Koło PZF przy PUS „Budostał” udostępnił wystawcom salę w Zakładowym Domu Kultury Budowlanych PUS. Wśród zwiedzających (wystawców i publiczności) było dużo młodych. Ta filatelistyczna pasja stwarza możliwość wejścia w nowe środowisko, poszerzenia swoich zainteresowań, znalezienia nowych przyjaciół Gość z RFN — przewodnicząca Związku Filatelistów z Norymbergi Gertraud Bachhofer — dziękując za serdeczne przyjęcie, podkreśliła, iż wystawy znaczków są częścią przyjaznych stosunków łączących Kraków z Norymbergą, a osobiste kontakty przyczyniają się do lepszego zrozumienia problemów naszych społeczeństw.

Do konkursu przedstawiono 10 zbiorów niemieckich i 15 polskich, które można by opatrzyć hasłem „Filatelistyka zbliża ludzi i narody w obronie pokoju”. Największe wyróżnienie Sądu Konkursowego i dyplom w randze medalu złotego uzyskały zbiory: Güntera Korna „Zwroty listowe przesyłane i oznaczone przez niemieckie urzędy pocztowe. Gertraud Bachhofer „Albrecht Durer — jego życie, jego dzieło”. Kazimierza Bogdanowicza — interesujący zbiór stempli byłej Guberni Lubelskiej sprzed I Wojny Światowej oraz Jana Malika — „Widoki Krakowa”. Dyplomy w randze medalu poślacznego otrzymali właściciele zbiorów „FAO — Walka z głodem” (Marian Kosiński), „Statki żaglowe” (Jan Malik) i „Wit Stwosz” (Tadeusz Póstówka). Różnorodność tematyczna i kolorystyczna zebranych na wystawie znaczków przez kilka dni przyciągała zainteresowanych, tym bardziej, że nie zapomniano o stoisku z okolicznościowym stemplem. Dla wybrednych i poszukujących znalazło się również wiele trudno osiągalnych walorów filatelistycznych. W trakcie odbyło się sympozjum polsko-niemieckie na temat „Reforma walutowa z 1950 r. na znaczkach poczty polskiej i poczty Republiki Federalnej Niemiec”.

Następna wystawa za rok w Norymberdze.

ZDZISŁAW FURGAŁ

MÓWIMY PO POLSKU

„W ODPOWIEDZI, W UZUPELNIENIU, W ZAŁĄCZENIU — z tymi wyrażeniami spotykamy się najczęściej w języku urzędowym. Na wielu pismach krążących pomiędzy przedsiębiorstwami, między urzędami a obywatelami spotykamy sformułowania w rodzaju: W odpowiedzi na pismo obywatela informujemy, że...; W uzupełnieniu podajemy właściwą treść uchwały itd.

Nie są to, niestety, wzorce zasługujące na aprobatę. Wyrażenia: „w odpowiedzi”, „w uzupełnieniu”, „w załączeniu” i inne to kancelaryzmy, w dodatku germanizmy i to w pierwszej kolejności przemawia za tym, by się ich wystrzegać w poprawnej polszczyźnie. Należy je zastępować konstrukcjami imiesłowowymi: odpowiadając, uzupełniając, załączając.

Zapamiętajmy więc że należy mówić i pisać:

◆ **Odpowiadając** (nie: w odpowiedzi) na pismo obywatela informujemy, że...;

◆ **Uzupełniając** (nie: w uzupełnieniu) podaną wcześniej informację, drukujemy właściwą treść uchwały;

◆ **Załączamy** odpis aktu małżeństwa albo jako załącznik (nie: w załączeniu) przesyłamy odpis aktu małżeństwa.

„W MIĘDZYZYCASIE” — jest to jeden z najbardziej rozpoznanych germanizmów, ale nie ma on, niestety, dokładnego odpowiednika polskiego. W języku polskim występuje wprawdzie wyraz *międzyczasy*, ale jest to trochę sztucznie utworzony termin sportowy, oznaczający czas mierzony zawodnikowi na pewnym określonym odcinku trasy. Wyrażenie „w międzyczasy” nie ma w naszym języku racji bytu, gdyż musiałoby istnieć wyrażenie: *to międzyczasy*.

Dlatego niepoprawne wyrażenie „w międzyczasy” należy koniecznie zastępować innymi: *w tym czasie, tymczasem, jednocześnie, np. Chciałem wyjść, ale w międzyczasy (popr. tymczasem) przyszedł kolega; Siedziałem w pokoju, na chwilę wyszedłem do kuchni, a w międzyczasy (popr. w tym czasie) zepsuł się telewizor.*

MACIEJ MALINOWSKI

FILM

Inne spojrzenie

Dotychczas nie zamieszczaliśmy w tym miejscu recenzji filmu prezentowanego w telewizji. Promocyjna funkcja, jaka stoi u źródła uruchomienia rubryki filmowej „GNH”, nie wymaga zachęcania do oglądania szklanego ekranu. Wiadomo, że wszyscy większość wolnego czasu spędzamy przed telewizorem.

Obecnie jednak pojawił się film, który takiego wprowadzenia krytycznego potrzebuje. W ubiegły piątek obejrzeć mogliśmy pierwszą część obrazu *Elema Klimowa* zatytułowanego „Idź i patrz”. Jeszcze kilka lat temu niemal stereotypem było lekceważenie poważnych i wartościowych filmów radzieckich. Zabawowy obraz kina, który wytworzył się w naszym społeczeństwie, kłócił się z powagą i poważnymi tematami kina naszych sąsiadów.

Krytyka radziecka pisze dziś szczerze, że schematyzmy i zbyt częste poruszanie tych samych wątków były, również u nich, przyczyną spadku zainteresowania dorobkiem kinematografii. Dopiero pojawienie się najnowszego nurtu rozrachunkowego zaczęło przyciągać widza. Zdawałoby się, że temat II wojny światowej jest już wyczerpany, że nie można nic nowego zaproponować w pokazaniu tamtych tragicznych dni.

Klimow udowodnił, że tak nie jest. Nakreślił inny obraz wojny ojczyźnianej, opowiedział historię eksterminacji ludności białoruskiej wioski Chatyń zupełnie inaczej, niż mogliśmy się spodziewać. Zrzucił maskę patosu, nachalnego dydaktyzmu, natrętnej dorożności politycznej. Pokazał tragedię czternastoletniego chłopca przeżywającego śmierć swej matki i dwójkę rodzeństwa, później niemiego świadka eksterminacji całej wsi. Opowiedział jego historię nie tak, jak dotąd przedstawiali podobne sceny twórcy radzieckiego kina. Jako narratora wykorzystał samego bohatera, ukazał jego subiektywną rejestrację wydarzeń. Film jest okrutny, bo okrutnie meki przeżywał Flor (debiutujący w filmie amator — Aleksiej Krawczenko). Ogrom cierpienia doprowadza bohatera na skraj wytrzymałości psychicznej. Pełno jest tu kadrów przedstawiających halucynacje i urojenia bohatera. Obrazy nakładają się na siebie. W świadomości chłopca czas i przestrzeń tracą swą jednoznaczność.

Szczególnie jest to widoczne w ostatnich scenach filmu. Kilkunastoletni kombatant staje się zwycięzca swych ciemiężycieli, może być panem ich życia i śmierci. Klimow pokazuje symboliczne sceny rozstrzeliwania fotograficznych obrazów Hitlera Czas cofa się. Tyran jest coraz młodszy. W chwili gdy Florze ukazuje się fotografia dziecka na reku matki — cała nienawiść gdzieś gnie. Nawet po tak nieludzkich przeżyciach strzep człowieka, ten swolsty psychiczny wrak, zachowa jeszcze ludzkie uczucia. Ta symboliczna scena niesie oczekiwany optymizm, choć nie jest on sztampowy, schematyczny i pseudo-dydaktyczny (jaki najczęściej obserwowaliśmy w dotychczasowych filmach radzieckich).

Warto o tym pamiętać, oglądając dzisiaj dokończenie obrazu *Elema Klimowa*. Warto też przypomnieć sobie, że Zigmunt Kałużyński nazwał „Idź i patrz” prowokacją artystyczną, bo „patrzeć jest trudno i emocje skaczą jak sinusoida; a jednak nie odrywa się oczu. (...) Jest to wielka epicka wizja meczeństwa, która daje niespodziewany rezultat: szok staje się przeżyciem artystycznym”.

W wywiadzie dla Przeglądu Tygodniowego Klimow powiedział: „Publiczność szuka w kinie rozrywki, a co najmniej uspokojenia, czeka na inny obraz rzeczywistości — uróżniony, przyjemny, miły, dobry. A ja chciałem przekonać ją, że trzeba widzieć i tę drugą stronę życia — odpychając, bolesną”.

Nie zamykajmy dzisiaj wieczoru odbiorników telewizyjnych. Ci, którzy przed dwoma laty opuszczali ten film podczas „konfrontacyjnych” pokazów, później tego żałowali.

TADEUSZ SKOCZEK

HUTNIK — ANILANA ŁÓDŹ 21—21 (11—11)
HUTNIK — KORONA KIELCE 30—21 (14—9)

Bramki dla Hutnika zdobyli: Smolarek 6 i 6, Skalski 2 i 4, Cwik 2 i 4, Walka 2 i 4, Obrusik 2 i 4, Tomaszewski 4 i 2, Pater 2 i 4, Mroczkowski 1 i —
 Grali jeszcze: Ciałowicz, Koźmider, Gmyrek, Łukasiewicz, Sobota i niedziela) oraz Kopeczyński (tylko w niedziele).

PIĘKNE i emocjonujące mecze z bardzo groźnym przeciwnikami stoczyli w inauguracyjnym kolejkowym o mistrzostwo I ligi szczypiornistó... (czas prowadziła 2—3 bramkami, b. dobrze grał reprezentant kraju Lesław Dziuba, najlepszy strzelec w lidze w ubiegłym sezonie, i tylko

stanie 8—7 (dla Hutnika), kiedy to gospodarze 4 razy z rzędu nieumiejętnie przeprowadzili szybkie ataki (niecelne podania Ciałowicza do Cwikala). Później było już jednak znacznie lepiej i pierwsza połowa zakończyła się wysokim prowadzeniem Hutnika 5 golami.

Druga odsłona toczyła się już zdecydowanie pod dyktando gospodarzy, (kolejanie wy-

Avii wszystko wychodziło...

AVIA ŚWIDNIK — HUTNIK 4—2 (2—1)

Bramki dla hutników zdobyli: Gierek w 36 minucie i Kot (z karnego) w 67 minucie gry, dla gospodarzy: Czyż w 18 min, Murawski w 25 min. (z karnego), Leszczyński w 57 min. i Korczyk w 86 min. gry.

Sędziował M. Listkiewicz z Warszawy. Widzów ok. tysiąca. Żółta kartka — Kowalik (Hutnik).

Hutnik: Kwiatkowski 5 — Wesolowski 5, Kot 2, Smialek 2 (od 77 min. Kasperczyk — nie sklasyfikowany) — Walankiewicz 5, Gierek 5, Góra 3, Kowalik 3, Gabrych 1 (od 60 min. Tyrka — nie sklasyfikowany) — Halbina 2, Kasztelan 3.

KIEDY późnym popołudniem w sobotę dotarła do Krakowa wiadomość o drugiej z rzędu porażce piłkarzy Hutnika, tym razem w meczu z Avią w Świdniku i to aż 2—4, kibice przybyli na mecz I ligi piłki ręcznej pomiędzy Hutnikiem a Anilaną byli zalamani. — A więc kryzys w drużynie się pogłębia — skomentowali. Zaproponowałem jednak poczekać na pomocowe recenzje prasowe, opinie trenerów, zawodników. Różnie przecież mogło się potoczyć to spotkanie. I oto poniedziałkowe „TEMPO” przyniosło następującą recenzję: — Mimo że w Świdniku cały dzień padało i warunki do gry były trudne, piłkarze obu drużyn zasłużyli na ocenę b. dobrą za stworzenie rzadko oglądanego na drugoligowych boiskach widowiska. „GAZETA KRAKOWSKA” uzupełniła: — Hutnik zaprezentował się w Świdniku z dobrej strony. Przegrał, gdyż natrafił na jeszcze lepiej dysponowanego rywala.

Trener Leszek Cimkiewicz był jednak niepokieszony:

— Był to mecz w którym przez cały czas mieliśmy optyczną przewagę, przeprowadzaliśmy składniejsze akcje, a jednak przegraliśmy tracąc bramki po błędach naszej obrony. Gospodarze atakowali przeważnie z kontry i dosłownie wszystko im wychodziło. Przez pierwsze 18 minut graliśmy — moim zdaniem — nieźle, mieliśmy więcej z gry a jednak gola zdobyli gospodarze. Pięć minut później po faulu Kowalika straciliśmy drugą bramkę. Wydawało się, że po ładnym golem Gierka (akcja z Kasztelanem) w 36 minucie będziemy w stanie wyrównać. Niestety, kilkanaście minut po przerwie zawodnik Avii kapitałnym strzałem „nożycami” znowu powiększył konto bramkowe swojej drużyny. W tym momencie postawiłem wszystko na jedną kartę: wpuściłem na boisko najpierw Tyrkę a później Kasperczyka za Smiałka. Chciałem po prostu za wszelką cenę przynajmniej zremisować, choć ryzykowałem w obronie (przestawiłem zawodników na krycie „jedną na jedną”). Atakowaliśmy ostatnie pół godziny non stop, zdobyliśmy drugą bramkę po rzucie karnym (Kot) za faul na Górze, ale na 4 minuty przed końcem, po kontrataku gospodarze (był w liczebnej przewadze) strzelili 4. gola...

Emocje jak za dawnych lat!

niści Hutnika. Zdobyli w nich 3 punkty, pechowo remisując w sobotę z wicemistrzem kraju Anilaną Łódź i pokonując w niedzielę 5. drużynę poprzednich rozgrywek kielecką Koronę. Niewiele brakowało by podopieczni Boguchwała Fulara i Stanisława Rysia zagarnęli komplet punktów, gdyż w meczu sobotnim na 15 minut przed końcem spotkania prowadziły aż 17—12. W tym momencie wzięło jednak górę większe doświadczenie, rutyna gości, w dodatku dobrze spisujący się w całym meczu Robert Skalski nie wykorzystał karnego, a później Artur Pater z doskonałej pozycji trafił w poprzeczkę. Łodzianie doprowadzili do wyrównania i mimo usilnych starań gospodarzy nie pozwolili sobie wydrzeć cennego punktu.

Trzeba jednak obiektywnie przyznać, iż remis nie jest krzywdzącym wynikiem dla Hutnika. W I połowie Anilana była lepsza, prawie cały

świetnej postawie Marka Ciałowicza mogą zawdzięczać hutnicy to, że nie przegrывали wyżej. W I połowie w ich grze było sporo niedokładności, przypadkowości, a przede wszystkim nerwowości (bardzo przeżywali chyba ponowny debiut w ekstraklasie).

Mecz z Koroną miał już zupełnie inny przebieg. Hutnicy zagraли spokojniej, rozsądniej, choć przeciwnik — o dziwo — był taktycznie dużo mocniejszy. W Koronie występowało bowiem 4 aktualnych reprezentantów kraju (w Anilanie — po odejściu aż 5 graczy, w tym „mózgu” drużyny Kosmy — gra tylko jeden kadrowicz Dziuba). Zaczęło się wprawdzie niespecjalnie dla gospodarzy, jako że u rywali zszalał Zbigniew Robert, wyborny strzelec, ale z upływem czasu hutnicy znaleźli na niego sposób, poza tym znowu świetnie kilka strzałów wysłał Marek Ciałowicz. Chwile niepewności przeżyli kibice jedynie przy

gładzi na wyraźnie zmęczonych sobotnim meczem ze Stalą w Mielcu), którzy ostatecznie wygrali całe spotkanie 30—21.

Cieszy więc bardzo dobry start w rozgrywkach ekstraklasy szczypiornistów. Hutnika, świetna forma bramkarza Marka Ciałowicza, momenty dobrej gry Smolaraka, Cwika, Walki, Tomaszewskiego, Skalskiego i innych. Jan Gmyrek jest z pewnością sporym wzmocnieniem drużyny, ale musi się jeszcze lepiej z nią zgrać.

Już jutro czekają nas następne wielkie emocje, jako że na Suche Stawy zjeżdża sam mistrz Polski gdańskie Wybrzeże (i beniaminek Wisła Płock). Hutnicy nie są bez szans na wygranie nawet z mistrzem, gdyż nie zagra Wenta, który otrzymał tydzień temu w meczu z Pogonią Zabrze czerwona kartkę. Liczymy jednak na pewne dwa punkty w spotkaniu z Wisłą.

TABELA

1. Stal M.	8 14 13—7
2. Górnik K.	8 12 11—5
3. Broń R.	8 12 9—3
4. Zagłębie S.	8 12 7—2
5. Włókniarz P.	8 11 8—5
6. Iskolopol D.	8 9 7—4
7. Resovia	8 8 8—8
8. Wisła Kr.	8 7 10—9
9. Avia S.	8 7 7—9
10. Olimpia E.	8 7 6—8
11. HUTNIK KR.	8 6 9—12
Motor L.	8 6 9—12
13. Stal Rz.	8 5 10—14
14. Błękitni K.	8 5 7—12
15. Gwardia Sz.	8 4 8—13
16. GKS Belchatów	8 3 5—11

Klasyfikacja punktowa po 8 kolejkach (czolówka)

1. W. Kwiatkowski 47
2. J. Gierek 41
3. L. Walankiewicz 38
4. W. Góra 33
5. G. Wesolowski 33

STRZELCZ GOLI:
 3 — Gierek, 2 — Halbina, 1 — Kot, Kowalik, Majcher, Walankiewicz.

DOBRE WYNIKI SPORTOWCÓW HOTELI

27 WRZEŚNIA w Suchej Beskidzkiej odbyła się kolejna już IX SPARTAKIADA SPORTOWA MIESZKAŃCÓW HOTELI PRACOWNICZYCH woj. krakowskiego, w którym startowało 7 drużyn z kombinatu HiL. Zawody rozgrywano w następujących konkurencjach: biegu na 100 i 1000 m, w sztafecie 400 × 300 × 100 m, skoku w dal, pchnięciu kulą, rzutach łożkami do tarczy oraz zgadywanie terenowej.

W ogólnej klasyfikacji na II miejscu uplasował się Hotel Pracowniczy nr 5 z os. Młodości (uzyskał 90 p.), ulegając jedynie o 2 p. drużynie OOC.

W rywalizacji kobiet najlepszy okazał się Hotel Pracowniczy nr 13, a 3. miejsce zajął Hotel Pracowniczy nr 32. Indywidualnie na wyróżnienie zasłużyli: Anna Wyczółkowska, Ewa Bołek, Krystyna Michalska, Sławomir Kryszczyński, Adam Kuliuch, Artur Sych, Wojciech Kukielka i Andrzej Janiczko.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA
(I liga mężczyzn)

3. 10 (sobota) godz. 17 Hutnik — Wybrzeże Gdańsk
4. 10 (niedziela) godz. 11 Hutnik — Wisła Płock

PIŁKA NOŻNA
(II liga)

3. 10 (sobota) godz. 15 Hutnik — Górnik Knurów (klasa okręgowa)
4. 10 (niedziela) godz. 11 Hutnik II — Prądniczanka (klasa MW juniorów)
3. 10 (sobota) godz. 11 Hutnik — Wisłoka Dębica

KOSZYKÓWKA
(II liga kobiet)

3. 10 (sobota) godz. 12 Hutnik — AZS Lublin

PIŁKA SIATKOWA
(o wejście do II ligi)

3. 10 (sobota) godz. 18
 4. 10 (niedziela) godz. 11
- Wanda — AZS Kraków

Szkoda punktu

PECHOWO stracili 1 punkt juniorzy Hutnika, którzy w meczu z Unią w Tarnowie jedynie zremisowali 1—1, mając przez cały czas zdecydowaną przewagę. Tym razem młodzież hutnicy zawiedli, jeśli chodzi o skuteczność. (martwi to trenera D. Maczuga). Gospodarze oddali tylko jeden strzał na bramkę Borkowskiego i uzyskali gola.

UNIA TARNÓW — HUTNIK 1—1 (0—1)

Bramkę zdobył Waligóra. Hutnik: Borkowski — Dudzik, J. Bukalski, Fitał, Zając — Koźmiński, A. Zięba, Romuzga, Waligóra — R. Latoń (Gruchała), Urbański.

Jutro hutnicy podejmują na własnym boisku Wisłokę Dębica.

Rekordowe wyniki

NIESPODZIEWANIE wysokie zwycięstwa odniosły nowohuckie drużyny grające w klasie okręgowej w 8. kolejce rozgrywek. Grębalowianka pokonała aż 4—1 niedawnego zwycięzcę hutników Tramwaj, a Hutnik II odniósł rekordowe zwycięstwo 5—1 nad Prokocimem na jego boisku.

GRĘBALOWIANKA — TRAMWAJ 4—1 (2—0)
PROKOCIM — HUTNIK II 1—5 (0—2)

Bramki zdobyli: Dziurdzia i Koperny po 2.

Grębalowianka: Mastalerski, Czapka, Dutkowski, Moskal, Świątkowski, Kuć — Kaczmarek (Dziurdzia), Sputo (Nędza), Koperny (T. Zięba) — Wydra, P. Zięba.

Mecz stał na niezłym poziomie, był szybki, obfitował w wiele goli, choć toczył się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. W drużynie gospodarzy na wyróżnienie zasłużyli: cały blok defensywny oraz Koperny i Dziurdzia.

Bramki dla hutników zdobyli: Wortmann 2, K. Bukalski, Garcarz i Gajewski.

Hutnik II: Szempliński — Kula, Zuchowski, Węgrzyn, Nowak — Ceremuga, Gacek, K. Bukalski (Gajewski), Sasnal — Wortmann, Garcarz (Maćkiewicz).

Hutnicy uzyskali pierwszego gola już w 20 sekundzie (Wortmann). Po stracie bramki gospodarze rzucili się do ataków a hutnicy czyhali na kontry, z których zdobyli dalsze bramki. Mieli o tyle ułatwione zadanie, że w Prokocimiu zawodzili obrońcy.

XXXIV SPARTAKIADA KM HiL

Piłkarze HPR najlepsi

DOBIEGŁY końca rozgrywki piłkarzy w ramach XXXIV Spartakiady HiL. Po zakończeniu rywalizacji w obu grupach I ligi odbyły się finały. W meczu o I miejsce spotkali się liderzy obu grup: drużyna OOC (gr. I) i HPR-u (gr. II). Po zwycięstwie i emocjonującym meczu zwyciężył HPR 3—2. Bramki dla zwycięzców zdobyli: K. Modelski, Łaskiewicz i Sopielnikow, dla pokonanych — Sitarski 2.

HPR: Rachwański, A. Modelski, Piak, Kozięja, Krupa, Ciombor, Krzeczowski, Sopielnikow, Kozłowski, Łaskiewicz, Libera, K. Modelski, Rozwadowski, Pabian, Bartkiewicz, Jamrogiewicz i Bieniek.

OOC: Bęben, Grabiński, Sitarski, Czesak, Szczęśniak, Pielas, Majkowski, Czarygo, Janik, Janas, Karasek, Sera-

fin, Radzik, Czerwinka, Michalczki, Chejniał.

W meczu o 3. miejsce spotkały się zespoły ZG i ZH. W normalnym czasie wynik był 3—3, w rzutach karnych lepszy okazał się ZG, wygrywając 5—4. 5. lokata przypadła w udziale drużynie ZR, która wygrała z ZW 2—0.

W „WANDZIE” MISTRZOWIE POLSKI

kę i tę samą konkurencję jej kolega A. Izewski. W dwójkach dziewcząt najlepsze były D. Dźwigała i B. Rachwał i one także z B. Żuradzką i M. Klimarą wygrały czwórkę podwójną. W kategorii najmłodszych także jedynek wygrał K. Guewa i razem z A. Kaweckim pokonali wszystkich w dwójkach chłopców.

JUŻ DRUGI RAZ Z RZĘDU!

Koszykarze HiL mistrzem kraju

W **BYTOMIU** rozegrano ostatnio IV MISTRZOSTWA POLSKI HUTNIKÓW W KOSZYKÓWKĘ. Wielki sukces odnieśli koszykarze Huty im. Lenina, którzy już drugi raz z rzędu wywalczyli pierwsze miejsce. Hutnicy wygrali z Hutą Stalowa Wola 72—63, po dogrywce z Hutą Bobrek 74—70 (w normalnym czasie był wynik 68—68) i ponieśli nieznaczny porażkę w meczu, który nie decydował już o niczym — z Hutą Batory 71—74.

Mistrzowie występowali w składzie: Tadeusz Bogacz (który był jednocześnie trenerem), Marian Węclawik, Jan Kutyla, Andrzej Kutyla (wszyscy ZM), Jerzy Jasiówka, Bogdan Jewula, Andrzej Krzan, Ryszard Pazdański (wszyscy ZU/U3), Józef Jaranowski, Zdzisław Paluch (obaj W-97) i Janusz Suda (ZB).

Za najlepszego rozgrywanego w całym turnieju uznano Zdzisława Palucha (HiL).

Kierownikiem drużyny był Jerzy Gąsior. (m)

Na rozgrywających się w Poznaniu mistrzostwach Polski klubów Zrzeszenia Sportu, Turystyki i Rekreacji „Budowlani” wioślarze „Wandy” wywalczyli sporo tytułów mistrzowskich. T. Broda wygrał jedynek weteranów, M. Gortat — jedynek mężczyzn z T. Janiakiem, dwójkę podwójną i dwójkę ze sternikiem, a także czwórkę podwójną wraz z W. Garbaczem i G. Koziemem. Dobrze także spisali się juniorzy. D. Wypych wygrała jedy-



Galeria Czytelników

Kasla Szumna

13 miesięcy

(Nadesłała mama Agnieszka)

5. Cezar Kiełcz
4. Henryk Sten-
3. Horacy dro ("Zemsta")
2. Alexander Re-
1. Adam Mickie-
wicz ("Reduta Or-
don")

ODPOWIEDZI:

Encyklopedia domowa

FLUOR — przyjaciel czy wróg?

Jak wygląda uzębienie krakowianina po 40-ście, najlepiej wiedzą stomatolodzy i ze względów estetycznych o wszelkich detalach na ten temat wolałby nie pisać. Nie jest to wyłącznie krakowska „specjalność”, gdyż według badań Światowej Organizacji Zdrowia co trzeci człowiek na świecie ma kłopoty z uzębieniem. Co robić i jak temu przeciwdziałać?

Pomocny może być fluor, podawany najczęściej w wodzie do picia. Otrzymujemy go jednak za mało, przeciętnie 0,6 mg, podczas gdy norma dzienna, której przekraczać nie wolno (!), wynosi 4,5 mg. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że u 8-letnich dzieci spożywających wodę o optymalnym stężeniu fluoru i przy właściwej higienie, podatność na próchnicę zębów zmniejsza się o 2/3. Stąd też powszechne fluorowanie wody do picia jest najtańszym i skutecznym środkiem przeciwko próchnicy.

Kariostatyczne działanie fluoru poznano już 100 lat temu, kiedy zauważono, że mieszkańcy Neapolu mają na zębach brunatne szkliwo. Zmiana koloru zębów spowodowana była obecnością w wodzie składników lawy Wezuwiusza. Wystarczyło zmienić wodę, żeby przebarwienie zniknęło. Ten przypadek potwierdza, że im większa zawartość fluoru w wodzie, tym większa redukcja próchnicy zębów, ale jednocześnie większe ryzyko fluorozę szkliwa. Spożywanie natomiast wody fluorowanej powoduje w wieku 40 lat niemal całkowite uodpornienie zębów na próchnicę dzięki nasyceniu i wbudowaniu fluoru do szkliwa. Stwierdzono ponadto, że ubytki próchnicowe w „fluorkowanych” zębach są małe i łatwe do leczenia.

Niezależnie od fluorowania wody stosuje się również fluoryzację tabletkową, tylko że tabletki, podawane zwykle między posiłkami w ilości od 1 do 4 dziennie, muszą być podawane od najwcześniejszego okresu życia.

Uodpornianie na próchnicę odbywa się przez fluorowanie soli kuchennej, maki, mleka i innych produktów, a także przez fluoryzację kontaktową polegającą na wzbogacaniu szkliwa we fluor.

Kiedy jednak okaże się, że fluoryzacja nie pomaga i tracimy ponad 5 zębów rocznie, konieczna jest zmiana sposobu odżywiania. Trzeba więc ograniczyć lub najlepiej wykluczyć karmelki, czekoladę, miód, cukier, dżemy, galaretki, figi, gumę do żucia, a nawet lody, oranżadę i tzw. pokarmy lepkie, bogate w węglowodany, wprowadzając w ich miejsce mięso, świeże owoce i jęczmień, orzechy, mleko, ser (najlepiej twarde), a także ograniczyć wszelkie dodatkowe posiłki, zwłaszcza jabłka, przed snem.

WASZ DORADCA

Z kroniki milicyjnej

O tym, że pasją dwudziestosekstoletniego Janusza J. były samochody, wiedzieli wszyscy znajomi. Nic zresztą dziwnego, skoro był on z zawodu mechanikiem samochodowym. Jego miłość do czterech kółek i cudzego mienia była tak ogromna, że już odbywając zasadniczą służbę wojskową, pierwszy raz wszedł w konflikt z Temidą i wyłądował z 5-letnim wyrokiem za kratkami. Gdy w maju tego roku wypuszczono go w ramach zwolnienia warunkowego na wolność, od razu zawitał do swojego miejsca zamieszkania w Działoszycach. Czasu na rodzinne spotkania i wizyty u znajomych miał sporo, gdyż w zakładzie karnym w Pińczowie miał się zgłosić dokładnie 3 sierpnia. Te ostatnie dni wolności wykorzystał w sposób szczególny...

W niedzielę, 1 sierpnia, Janusz J. razem z kolegą wybrał się do Pińczowa już z wcześniejszym zamiarem kradzieży samochodu. Nowiutkim dużym Fiatem dwójka złodziei przyjechała tego samego dnia do Nowej Huty, parkując auto w os. Krakowiaków. Teraz wszystko odbyło się błyskawicznie. Z inspiracji Janusza J. obaj kradną innego Fiata 125p, ładując

Zwolnienie warunkowe

do niego 5 kół zrabowanych z auta, którym przyjechali do naszej dzielnicy. Potem czym prędzej wyjeżdżają w kierunku Słomnik, gdzie wśród tamtejszych taksówkarzy znajdują nabywcę na trefną zawartość bagażnika. Ogumienie oraz felgi za jedynę 35 tys. zł znajdują nowego właściciela.

Po podziale łupu Janusz J. odwozi współpartnera złodziejskich poczynań do domu, sam zaś wraca skradzionym Fiatem do Nowej Huty. Tutaj z kolei jednemu z taksówkarzy sprzedaje wymontowane z auta radio, podnośnik i koła zapasowe. Znowu wraca do Słomnik, aby wydać tym razem „zarobiony” grosz. Do późnego wieczora odwiedza miejscowe lokale, racząc się obficie alkoholem, a potem pijany udaje się samochodem do pobliskiego lasu, gdzie spędza noc. Wczesnym rankiem zauważają go drwale i leśnicy prowadzący tam wyręb i zawiadamiają o bytności podejrzanego osobnika RUSW w Słomnikach.

Tak skończyło się zwolnienie warunkowe Janusza J., który przebywa obecnie w areszcie śledczym. Zachęty nie się wolnością, łącznie z kończącymi ją wycieczkami, nie rokuje mającemu nie najlepszą opinię młodzieńcowi, zbyt wielu szans na niewielki wyrok. Kwalifikację prawną przedstawionych mu zarzutów zawiera artykuł 208 kodeksu karnego, mówiący o tym, że „kto kradnie w sposób szczególnie zuchwały lub z włamaniem, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat”. Ponieważ Janusz J. działał w warunkach recydywy (tj. popełnił w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary umyślne przestępstwo podobne do tego, za które był już skazany), sąd w takich wypadkach wymierza karę pozbawienia wolności w granicach podwójnej wysokości dolnego zagrożenia do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę.

Oprócz głównego sprawcy postępowaniem objęto także współsprawcę pierwszej kradzieży oraz taksówkarza ze Słomnik oskarżonego o paserstwo. (MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny) Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji) Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO (kierownik działu publicystyki) Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter) Romualda JAROCKA-NOWAK Violetta KAŁUŻNY Jacek KRAG Leszek LASKOWSKI Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-969 Kraków Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud „S” pok 113 Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji: 44-64-58 — zespół i przez centrale HiL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew 45-11, 56-15 — redaktor naczelny 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie. al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

KOMBINATOREK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Umiera kupiec żydowski, bogaty kupiec. Jego żona otacza rodziną.
— Czy jest moja żona Chaja?

— Jestem — mówi z płaczem ta, która za chwilę zostanie wdową.

BOGATY nie jest nikim innym, tylko biednym z pieniędzmi.

— A mój syn pierworodny Moszek?

— Jestem, ojczu.

— A mój młodszy syn Jasek?

— Jestem, ojczu.

— A moja córka Sara?

— Jestem, ojczu.

— A mój najstarszy wnuk Aron?

— Jestem, dziadku.

W tej chwili umierający odrzucił kołdrę, zerwał się z łóżka i krzyknął:

— To kto, do cholery, został w sklepie?!

Nauczycielka prosi kolejno dzieci, aby opisały swoich rodziców.

KTO TO POWIEDZIAŁ? SKĄD TE CYTATY?

1. Nam strzelać nie kazano. — Wstąpiłem na działo spojrzalem na pole, dwieście armat grzmiało.
2. Mur graniczny!... Trzech na murzel
Trzech wybiję, a mur zburzę.
3. Primum non nocere (Przed wszystkim nie szkodzić)
4. Que vadis, Domine?
5. Każdy jest kowalem swego losu!

Humor

— Madziu — pyta — a jakie włosy ma twój tatuś?
— Mój tatuś ma tylko głowę...

Podczas mszy ksiądz wyglądał płomienne kazanie. Prawie wszyscy parafianie płacząc ze wzruszenia, ale jeden nie...

PIERWSZĄ połowę naszego życia rujnują nam rodzice, a drugą — dzieci.

— A ty dlaczego nie płaczesz?
— Ja nie z tej parafii...

Na dworze panuje straszliwy upał. Do sklepu wchodzi kolejarz w mundurze.

— Ależ dziś gorąco!
— Nad morzem jest jeszcze goręcej — zauważa kupiec.

— A czy był pan kiedyś na Wybrzeżu?
— Nie.

TELEWIZJA — guma do żucia dla oczu.

— To co pan ma wspólnego z morzem?
— Jak to co? Ja przecież handluje śledziami!

DZENTELMEN to człowiek, który zawsze pamięta o urodzinach kobiety, ale nigdy nie wie, ile ona ma lat.

Nowy Jork. Icek zadaje ojcu pytanie:
— Tate, co to znaczy „prosperity”, a co to znaczy „kryzys”?

— Jak by ci tu synku wytłumaczyć? — zastanawia się rodzic i mówi po chwili:

— Prosperity to szampan, elegancka limuzyna i piękne kobiety, a kryzys to lemoniada, metro i... twoja matka.

WŁAŚCICIELE psów dzielą się na tych, którzy ze swoimi czworonogami śpią, i na tych, którzy się do tego nie przyznają.

